PORTO OPŁACONO RYCZAŁTEM.

Kraków

Garbarska 7 A

W. Dr. Alek. Birkenmaj

ROK XXXIV. STYCZEŃ — MARZEC 1926. ZESZYT I

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.



Roczna prenumerata 5 zł.

Wydawnictwa perjodyczne Księży Jezoitów w Krakowie:

Misje Katolickie

miesięcznik bogato ilustrowany, poświęcony sprawom szerzenia się wiary katolickiej w świecie Szczególnie uwzględnia bliski nam wschód i placówki misyjne polskie.

Prenumerata roczna:
w Polsce zł. 9·—
półroczna zł. 4·50.

Nakład 3600 egz.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

miesięcznik poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym.

Cena w kraju
rocznie zł. 20·—
półrocz. zł. 10·—

Nakład 2600 egz.

SODALIS MARIANUS łącznie **Z WIARĄ I ŻYCIEM**

Cena rocznie w kraju zł. 7·—.

| | | Nakład 4600 egz. | | |

POSŁANIEC Serca Jezusowego

miesięcznik ilustrowany jako organ „Apostolstwa Modlitwy". Ze względu na swą treść i taniość, nadaje się do szerokiego rozpowszechniania między ludem.

Prenumerata roczna:
w Polsce zł. 1·20.

Nakład 95000 egz.

GŁOSY KATOLICKIE

wychodzą co miesiąc, w formie książeczek, omawiając sprawy i zagadnienia społeczne w duchu nauki katolickiej.

Prenumerata roczna:
w Polsce zł. 1·—.

Nakład 25000 egz.

Administracja wspólna wszystkich tych czasopism:
KRAKÓW, Kopernika 26.
Konto P. K. O. w Krakowie Nr. 400.152.

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. I. STYCZEŃ — MARZEC 1926.

129.

Jubileusz św. Stanisława Kostki.

Rok bieżący przypomina nam kilka poważnych dla całego Kościoła rocznic, które katolickie społeczeństwo w różny sposób będzie usiłowało uczcić, aby odpowiednie zyski i pożytki dla wewnętrznego życia i serc swych osiągnąć.

I tak całe Włochy, nawet z przedstawicielami rządu, obchodzić będą 700 lat od śmierci św. Serafickiego Franciszka z Asyżu, założyciela Zakonów Franciszkańskich.

W Rzymie zawiązał się również komitet pod protektoratem J. E. Kardynała Pompili, celem uczczenia dwuwiekowego jubileuszu kanonizacji św. Alojzego Gonzagi.

Ponieważ zaś tegoż roku 1726 również przez Pap. Benedykta XIII został kanonizowany nasz rodak i Patron polskiej młodzieży, św. Stanisław Kostka, stąd słuszną jest rzeczą, że Polacy, a zwłaszcza Młodzież Polska, zwróci swą uwagę, swe serca i swe oczy na tę Jutrzenkę Jasną narodu naszego.

I rzeczywiście dowiadujemy się, że w Warszawie zawiązał się Komitet jubileuszowy pod protektoratem J. E. Kardynała Kakowskiego, który powołuje do życia komitety miejscowe celem obmyślenia środków, aby przez ten jubileusz Św. Stanisława Młodzież Polską, a przez nią cały naród pociągnąć wyżej do Boga i do ideałów, jakie ukochał całą swą duszą ten Anielski Młodzieniaszek.

Planów i projektów podnoszą i projektują z różnych stron dużo, a wszystkie zmierzają do zaznajomienia młodzieży polskiej z życiem i cnotami św. Stanisława, a przez to by podnieść, uszlachetnić, skrzepić i hartować młode latorośle narodu, który wydał Stanisława.

Była więc mowa o różnych wydawnictwach; w tym więc celu mają być ogłoszone konkursy na prace literackie, utwory sceniczne, muzyczne, a nawet malarskie. Poruszano sprawę rekolekcyj młodzieży przed uroczystością św. Stanisława, różnych nabożeństw, nowenn i akademij. Jest projektowana wspólna jedna gimnazjalna pielgrzymka do Rzymu na dzień 31 grudnia, następnie małe wycieczki do miejsca urodzenia Kostki, do Rostkowa pod Przasnyszem. Wiele innych jeszcze miejscowe komitety obmyślą środków, aby przez cześć Stanisława wpłynąć na podniesienie wychowania polskiej młodzieży.

Zajmą się tą kwestją i krajowe Sodalicje Marjańskie i będziemy mieli w czasopismach i dziennikach zawiadomienia i komunikaty; co w tym kierunku i gdzie da się przemienić w czyn to już miejscowe warunki i gorliwe komitety rozstrzygną.

Konwikt Chyrowski nie mógł stać na uboczu i nie przyczynić się w miarę sił do spotęgowania czci świętego Konwiktora wiedeńskiego, toteż zaraz na wiadomość o tej sprawie wydziały dwu naszych organizacyj, to jest Sodalicji i Koła Tow. Piotra Skargi złączyły się na wspólną naradę i d. 17 stycznia Komitet Jubileuszowy stworzyły, wybierając przewodniczącego w osobie Kol. Jana Schechtla, zastępcę K. Łubieńskiego, sekretarza Al. Udryckiego i skarbnika J. Hempla. Komitet zabrał się energicznie do roboty. Najpierw rozdano wszystkim klasom żywoty św. Stanisława X. Badeniego z prośbą, aby każdy konwiktor życiorys ten przeczytał. Nakładem Koła Skargowskiego wydano w 3 tysiącach egz. żywocik św. Stanisława, z żywotów X. Skargi; następnie wydano 4 rodzaje obrazków — korespondentek naszego Patrona. Zabrano się również do redagowania odezwy do całej polskiej gimnazjalnej młodzieży. O rezultacie innych zamierzeń, o ile je uda się nam przeprowadzić, w swoim czasie zanotujemy.

W naszych czasach jesteśmy świadkami wielkiej czci jaką odbiera w całym świecie młodziutka święta karmelitanka, Teresa od Jezusa; gdy jednak przeglądamy materjał historyczny z XVII w., tyczący się nabożeństwa, które rosło i potęgowało się w Polsce i w innych krajach do św. Stanisława Kostki, to można stwierdzić pewne podobieństwo z tem, co się i obecnie dzieje. Jak wiele

innych spraw tak i kult św. Stanisława przerwały rozbiory i inne polityczne przewroty, jest jednak nadzieja, że ten rok jubileuszowy naszemu Patronowi należną cześć przywróci, z czego i cała Polska wielkie pożytki odniesie.

Do Chyrowa! Na dzień 23 maja!

Na zjazd do Chyrowa na Zielone Świątki b. r. zapraszają i wzywają wszystkich Kolegów dwie nasze organizacje, to jest Sodalicja Konwiktowa i Związek b. Chyrowiaków.

Dlaczego i poco?

Najpierw z okazji dwustuletniej rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki, tego najlepszego syna Marji z pośród rodaków naszych, którego cnoty i świętość stawiano nam jako wzór i ideał w zaraniu naszego życia.

Wielu członków naszej Konwiktowej Sodalicji nie zapisało się dotąd do innych Sodalicyj męskiej inteligencji w kraju, otóż to zebranie pod sztandarem naszej Matki, Pani i Królowej winno nas odnowić w Jej służbie, a zarazem podać środki, jak ideały sodalicyjnego życia wśród otoczenia szerzyć, oraz zwalczać wrogów Boga i Ojczyzny.

Następnie w roku bieżącym upływa lat 40 od założenia Chyrowskiego Konwiktu, a za lat 10 będzie nasza szkolno-konwiktowa rodzina obchodzić złoty jubileusz, Związek zaś Chyrowiaków 25-lecie swego istnienia. Z czem my staniemy na tę uroczystość?

Minęło lat 15, prawda, że lat ciężkich wojennych i nie lżejszego okresu lat powojennych, — ale już w wolnej i niepodległej Ojczyźnie, jakie jednak owoce, czy snopy zasług, czy dokonane dzieła dla Kościoła i Ojczyzny przedstawi nasza organizacja?

Związek 500 ludzi, rozproszonych na różnych stanowiskach po całej Polsce, nie może się wciąż zadawalać pięknemi hasłami, trzeba wreszcie przejść do utrwalenia ich w czynie.

Na ten zjazd zapraszamy was, Drodzy Koledzy, aby się sobie nawzajem przypomnieć, by się odświeżyć wspomnieniami młodzieńczych, owianych wiosenną atmosferą podniosłych rojeń i szlachetnych wzlotów duszy. Może ten zjazd rozsłoneczni nam, jak już niejeden wyznał, skołataną walką życiową duszę, umacniając i krzepiąc ją na dalszą życia drogę i dalszy trud.

Z osobistych zwierzeń i pisanych świadectw wiadomo nam, że te konwiktowe mury i kaplica, te podkarpackie gaje i wzgórza po latach odwiedzane, przyniosły niejednemu dobre błogosławione chwile i hojnie wynagrodziły trud — koszta podróży do Chyrowa — do tej kolebki naszego rozumowego i duchowego życia.

Czeka na nasze powitanie poważne grono jeszcze żyjących naszych nauczycieli i wychowawców, a może niejeden z nas z okazji tego zjazdu ujrzy po raz pierwszy od matury kolegę i przyjaciela, z którym rozłączyły go na długie lata losy

Mamy więc dużo materjału do omówienia, czeka nas wiele spraw do załatwienia, zatem Koledzy, jak najliczniej śpieszmy do Chyrowa na dzień 23 maja!

Za Sodalicję Konwiktową:
X. K. Krokoszyński, T. J.
Jerzy Kwieciński.

Za Związek Chyrowiaków:
Stanisław Sokalski
Dr. Jan Lubaczewski.

Myśli.

Nie szukaj szczęścia gdzieś tam — hen —
na ziem nieznanych globie!
Przerwij swój mdły, choć piękny sen,
nie szukaj szczęścia gdzieś tam — hen!..

Bo szczęście jak w powietrzu tlen
Jest wszędzie, no i w tobie!...
Nie szukaj szczęścia gdzieś tam — hen —
na ziem nieznanych globie!

* * *

Połącz z powagą szczery śmiech,
z gołębiem sercem — pazur lwi!..
Bądź jak twój pra-praojciec Lech:
z powagą łącz dziecięcy śmiech!

We wszystkich sercach szukaj ech,
bowiem w tem mądrość życia tkwi,

by wciąż z powagą łączyć śmiech —
z gołębiem sercem — pazur lwi!...

*
*   *

Od tęsknoty do miłości
i przez miłość — do tęsknoty —
oto szlak do szczęścia włości!
przez tęsknotę do miłości!...

Bądźmy szczerzy, cisi, prości,
nieśmy w sobie promień złoty
od tęsknoty do miłości
i przez miłość do tęsknoty. —

*
*   *

Weź słońca blask i w serce włóż:
niech plon cudowny wzejdzie!...
By świat ogarnąć wszerz i wzdłuż,
weź słońca blask i w serce włóż!...

Niech w bólu też i grozie burz
słoneczna jasność będzie!...
Weź słońca blask i w serce włóż,
a plon cudowny wzejdzie!...

*
*   *

Niewieście łzy i męska krew
i dusz potężnych wiara!
Na każdy są Narodu zew
niewieście łzy i męska krew!

Oto ofiarny polski siew
I polskich czynów wiara:
niewieście łzy i męska krew
i dusz potężnych wiara!...

*
*   *

W szarem życiu znaleźć cud,
w sobie — piękno nieprzebrane!

Ku wyżynom porwać lud,
gdy się znajdzie w życiu cud!
Oto iście ludzki trud:
zasiać gleby niezorane —
w szarem życiu znaleźć cud,
w sobie — piękno nieprzebrane!

Walerjan Charkiewicz — Wilno.

HASŁO NARODOWE.

GDZIE OCZY WASZE?

Gdzie oczy wasze Polacy?
Żyd was ssie jawnie i skrycie,
Żyd z waszej zabiera pracy,
A wy tego nie widzicie?
Polacy! gdzie macie uszy?
Oczernia was żydów mrowie,
A was to wcale nie wzruszy
I nikt na to nie odpowie!
Polacy! gdzie macie głowę?
Co się w waszej duszy dzieje?
Żyd ma już Polski połowę,
Was to nie ziębi, nie grzeje.
Gdzie wasze czucie, sumienie?
Czyście tacy nie pojętni?
Żydowstwo bierze wam mienie,
A wy na to obojętni!
Gdzie instynkt wasz zachowawczy?
Gdzie honor, gdzie godność macie?
Że wszelki projekt wybawczy
Zaraz do kąta rzucacie!
Czyście naprawdą tak głupi,
Najgłupsi z ludzi na świecie,
Że żyd ze skóry was łupi,
A wy tego nie czujecie?
Jam Polak z krwi i kości,
Lecz choć nieco myśleć umiem,
Ja tej waszej ospałości
Nie rozumiem... nie rozumiem...

Z. Z. Miłkowski.

LUDWIK MYCIELSKI.

Dziennik Poznański z d. 10 stycznia b. r. temi słowy rozpoczyna wspomnienie i charakterystykę pierwszego prefekta Sodalicji w Tarnopolu i honorowego członka Związku Chyrowiaków „D. 6 stycznia w Gębicach powiatu Gostyńskiego, zmarł na serce ś. p. Dr. Ludwik hr. Mycielski. Śmierć ta zamyka pięćdziesięcioletni okres pracy umysłowej, kulturalnej, gospodarczej politycznej, narodowej i społecznej jednego z najwybitniejszych obywateli kraju".

Dyrekcja Towarzystwa Pomocy naukowej im. K. Marcinkowskiego ogłosiła następujące oświadczenie: „Jako długoletni członek Dyrekcji, a w ostatnich latach jej Prezes, położył ś. p. zmarły niepożyte zasługi około rozwoju Towarzystwa. Gorący miłośnik ofiarnej pracy dla społeczeństwa i dobra młodzieży, świetlanym zawsze nam będzie wzorem".

W imieniu znów Ziemiaństwa p. Kazimierz Grabowski o Prezesie Związku ubezpieczeń rolnych Dr.L. Mycielskim pisze: „W zmarłym straciliśmy nietylko jednego z współzałożycieli, ale i do ostatniej chwili niestrudzonego działacza i protektora, który przyczynił się do dzisiejszego rozwoju Związku naszego. Pamięć o nim pozostanie nam drogą na zawsze".

Wobec takich świadectw, my jako spadkobiercy Konwiktu Tarnopolskiego i wogóle młodsze pokolenia z życiem takiego męża powinniśmy się zapoznać, bo przykłady pociągają, a doświadczenia i praktyka są wymowniejsze od zasad i teorji.

Rodzina Mycielskich jest liczna i znana nietylko w Poznańskiem, ale i w całej Polsce. Czterej synowie Stanisława, wojewodzica inowrocławskiego, bili się za Polskę pod Kościuszką. Franciszek, pradziadek Ludwika, był adjutantem generała Dąbrowskiego; jego syn Ludwik ginie pod Grochowem w r. 1831 d. 25 lutego walcząc w pułku czwartaków, zostawiając po sobie syna Michała urodzonego w powiecie Kościańskim w Gorzyczkach d. 14 grudnia 1826 r. — ojca Ludwika, o którym mowa, a późniejszego jezuitę.

Michał Mycielski ożenił się z panną Zofją Górską, córką Franciszka, generała wojsk napoleońskich, a siostrą Ludwika Górskiego, wielkiego i sławnego obywatela w Królestwie Polskiem. Tego małżeństwa synem był właśnie Ludwik, urodzony w Pałacu Krasińskich w Warszawie d. 13 kwietnia 1854 r. Wkrótce po jego urodzeniu umiera mu matka, a jego ojciec Michał w r. 1856 wstępuje do zakonu, oddając syna wraz z całym majątkiem rodzinie Górskich i Mycielskich.

Gdy Ludwik nieco podrósł, wziął go do siebie stryj Stanisław do Ponieca, gdzie mały chłopiec był w r. 1861 świadkiem pierwszej Mszy św. swego tatusia, a za dwa lata otrzymał z jego rąk Komunję św. Nauki średnie odbywał Ludwik w Konwikcie Tarnopolskim, kierowanym za jego czasów przez rektorów, znanych wówczas w kraju i zagranicą, jak XX. Galicz, Kamieński Szczepkowski. Z profesorów i wychowawców Ludwika w Tarnopolu wymienić możemy XX. Hołubowicza, Lenza, Sozańskiego. Tychowskiego, Czernego, Załęskiego, oraz żyjącego jeszcze w Starejwsi O. Baudissa.

W Tarnopolu był zwyczaj, że najlepsze wypracowania piśmienne wpisywali uczniowie zdolniejsi do osobnego, ozdobnego zeszytu, czy księgi. Mam pod ręką dwa takie zeszyty z r. 1870 i 1871, a w nich prócz odznaczonych zadań Ludwika Mycielskiego znajduję i jego kolegów, a mianowicie następujące nazwiska: K. Szabelski, J. Olizar, Niezabitowski, J. Morawski, Fr. Sakowicz Z. Borkowski, Ksawery Korytko, K. Potocki, B. Kieszkowski, Antoni Mycielski, K. Romański. Konwiktor Ludwik Mycielski wpisał „Znaczenie ludu fenickiego w historji“, „Polacy w wojnie francuskiej“, oraz „Legjony polskie“; widać więc nauki historyczne, bardziej go pociągały, jednak próbował też i zdolności rymotwórczych, znajdujemy tam bowiem dwa jego wiersze, a mianowicie: „Sen“ i „Wygnanie“. Ten ostatni utwór na siedmiu stronach tak kończy młody autor:

Ale wy drżyjcie, ach drżyjcie tyrani,
Moich rodaków nie ustało męstwo
I sprawiedliwość nie ustała Boga.
Śmiercią swych ziomków do boju zagrzani,
Uderzą śmiało na dumnego wroga
I znowu wolność wróci nam zwycięstwo.

Gdy w r. 1871 po przerwie wskutek rozprószenia otwarto w Tarnopolu nanowo Sodalicję i gdy przyszło do wyborów kon-

sulty wybrano na prefekta Ludwika Mycielskiego, a te wybory dają również świadectwo szkolno-konwiktowej cnocie Ludwika i zaufaniu, jakiem go obdarzyli koledzy. Gdy po 50 latach Sodalicja Chyrowska obchodziła 50-lecie swego istnienia, jako przeniesiona z Tarnopola do Chyrowa, a Związek Chyrowiaków na walnem zgromadzeniu mianował p. Ludwika swym członkiem honorowym, to otrzymał od niego między innemi i te słowa: „Być policzonym w poczet członków Związku Chyrowiaków, będącego jakby przedłużeniem tego pierwszego Tarnopolskiego, jest dla mnie ten drogocenniejszem, że przenosi mnie w czasy mej młodości. Tej Sodalicji Marjańskiej zawdzięczam w wielkiej mierze, że nigdy, pomimo przeróżnych życia kolei, nie zachwiałem się we wierze i że nie wygasła jakaś żarliwość w mej duszy, która mi była niejednokrotnie dźwignią moralną".

Skądinąd o charakterze p. Ludwika mamy takie świadectwo: „Żal ogromny za tą ukochaną duszą i sercem prawem tak dziwnie, że nigdy nie zawierał kompromisów z sumieniem, a teraz strasznie bolał nad tem, co się w kraju dzieje, w kraju tak przez niego umiłowanym".

Długoletni znów proboszcz z Szamotuł pisał nam swego czasu: „Zawsze wierny syn Kościoła czynny bierze udział w życiu tegoż i dzielnie broni zasad wiary w przemówieniach swoich wiecowych". A więc nie zawiodła się Sodalicja, przyjmując go nietylko na członka, ale wybierając na swego prefekta.

Przypatrzmy się jednak dalej innym szczegółom i dalszym latom życia pana Ludwika. Jako konwiktor przejeżdżał do Tarnopola przez Lwów i miasto to zwiedzał i pokochał, ani przypuszczając, że kiedyś odznaczy go ono „Orlętami", a to z powodu jego gorliwej opieki w 1918 roku, gdy stanie na czele aprowizacji oblężonego Lwowa.

Po ukończeniu Konwiktu zdawał jeszcze Ludwik maturę pruską w Szremie, poczem udał się na studja uniwersyteckie do Wrocławia, Louvain i Krakowa, gdzie w roku 1875 otrzymuje doktorat z filozofji za pracę naukową o sejmie inkwizycyjnym nad Zygmuntem III. Zostaje więc obdarzony naukowym stopniem w 21 roku życia, co świadczy o niezwykłej pracowitości młodego akademika. Wkrótce potem zaczyna pisywać w „Dzienniku Poznańskim", w „Czasie" i w innych czasopismach poznańskich.

W Chyrowie widzieliśmy pana Ludwika w r. 1906 d. 23 listopada, gdy przybył na pogrzeb swego ojca X. Michała Mycielskiego, byłego prowincjała, by mu oddać ostatnią posługę. Dalszy ciąg

jego życia podajemy już za „Dziennikiem Poznańskim“, w którym ukazało się najobszerniejsze wspomnienie, podpisane literą Z.

Po doktoracie wyjeżdża ze swym wujem Ludwikiem Górskim, „nieoficjalnym ambasadorem Polski przy Watykanie“, jak go wówczas nazywano, do Rzymu, poznaje tam Kardynała Włodzimierza Czackiego, który zabiera go ze sobą jako osobistego sekretarza dla obejmowanej Nuncjatury w Paryżu.

Ale zawód dyplomatyczny, pobyt zagranicą, choć pełen blasków, nie zatrzymuje go długo. Mycielski widzi swój cel życia gdzieindziej. Wraca do kraju, nabywa majątek Dąbrowa w Wieluńskim, potem przenosi się do odziedziczonego po stryju Józefie Mycielskim z Kobylopola, również powstańca roku 30-go, majątku Gałowo w Szamotulskiem i w bardzo trudnych ówczesnych warunkach gospodarczych rozpoczyna życie ziemianina.

Czterdzieści blisko lat spędzonych w Gałowie, to okres pracy rolniczej, hodowlanej, społecznej, oświatowej wśród miejscowego ludu, niepolitycznej, a po wybraniu na posła do parlamentu berlińskiego w roku 1887 i politycznej. Nie było w tym czasie szerszej organizacji ziemiańskiej, której współpracownikiemby nie był ś. p. Mycielski. Czy to Rolniki, czy Towarzystwa Gospodarcze, czy wybory do sejmu i parlamentu, czy pomoc dla zniszczonej wylewami Małopolski, czy niebezpieczna akcja polityczna prowadzona przeciw wywłaszczeniu na gruncie wiedeńskim, czy Towarzystwo Pomocy Naukowej, w którego zarządzie przebył 30 lat, a z tego kilka ostatnich jako prezes — wszystkie one korzystają z ruchliwości, gorącego serca, świetnej wymowy, pióra i ofiarności na cele społeczne ś. p. Ludwika Mycielskiego.

Niemało trudów i zabiegów poświęcał w tym czasie procesowi z rządem pruskim o rewindykację skonfiskowanych po usunięciu OO. Filipinów — dóbr gostyńskich. Fundacja ta Weroniki z Konarzewskich i rodziny Mycielskich przetrwała wieki, aż uległa grabieży fiskusa pruskiego. Proces trwał lata, wymagał starań, podróży, ogromnych kosztów, chętnie wykładanych przez hr. Mycielskiego, a prowadzony był z zaciętością patrjoty, walczącego w obronie polskiej ziemi. Zakończył się w przeddzień wyzwolenia Wielkopolski — wygraną. Odzyskana niepodległość pozwoliła znów na powrót OO. Filipinów do Gostynia, którym Mycielski przekazuje powtórnie tak wspaniale obronioną fundację rodzinną. Czyni to jako gorąco wierzący katolik, jako patrjota i wierny tradycji rodowej.

Takie było przedwojenne życie publiczne. Ale dochodziło

do niego pełne werwy życie prywatne. Pojąwszy za małżonkę w roku 1893 młodą kuzynkę hr. Elżbietę z Mycielskich, linji Chocieszewickiej, otwiera szeroko gościnną bramę skromnego gałowskiego dworu. Ten niewielki co do rozmiarów dom staje się jednem ze środowisk kulturalnego życia Wielkopolski. Dojeżdżają tam ludzie pióra i nauki z całej Polski. Ludwik Górski przesiadując tam, pisze swe studja ekonomiczne. Fałat maluje swe krajobrazy. Bibljoteka gałowska staje się poważnym księgozbiorem. Niema ważniejszej sprawy w kraju, którejby tam na licznych zebraniach nie przedyskutowano, a nieraz i nie przecierpiano. Ileż przyjaciół znalazło tam radę i pomoc w trudnych nieraz sprawach osobistych i ogólnych.

W roku 1913 tworzy się instytucja, reprezentująca myśl polityczną polską całej dzielnicy pruskiej, pod nazwą Rady Narodowej. Prezesem jej obrano Ludwika Mycielskiego.

W chwili wybuchu wojny hr. Mycielski liczy już lat 60. Dla innych służba publiczna już się często kończy. Ale dla Prezesa Rady Narodowej — ona jakby się dopiero zaczęła. Z cichem hasłem zjednoczenia Polski rozpoczyna pracę Komitet Opieki nad bezdomnymi, przekształcony wkrótce na Komitet Pomocy dla Królestwa Polskiego. Mycielski zostaje jego prezesem i umie wciągnąć do wspólnej pracy przedstawicieli najrozmaitszych partyj i kierunków. Cztery lata bezinteresownej, szykanami grożącej pracy społeczno-narodowej uratowało tysiące dzieci Królestwa od śmierci głodowej, dopomogło do wychowania wielu setek sierót wojennych po ochronkach. Nazwisko Mycielskiego było niezawodną gwarancją dobrego użycia funduszów, a w ślad za zaufaniem płynęły hojne ofiary Prace te prowadził w ścisłej łączności z Komitetem Sienkiewicza, Osuchowskiego i Paderewskiego w Vevey, z Główną Radą Opiekuńczą w Warszawie, z Komitetem Biskupim w Krakowie. Jazdy prezesa do Berlina, dla uzyskiwania pozwoleń, do Kalisza, Łodzi, Warszawy, Wilna, Kowna i Sztockholmu nie były łatwe i wygodne w czasie wojny, ale świadczyły o zakresie obejmującym całą Polskę.

Nadszedł rok 1918. Trzeba ratować Lwów. Transporty żywności, wysyłane przez Komitet, chronią miasto od kapitulacji. Odznaka „Orląt“ lwowskich słusznie przypadła w udziale Prezesowi.

Zanim wojna się skończyła, zaczyna się dyplomatyczna walka o zachodnie granice Polski. Pod prezesurą ś. p. Mycielskiego tworzy się w Poznaniu Komitet Obrony Śląska, który rozwinie

się później w Związek Obrony Kresów Zachodnich. Nie wszyscy doceniają rolę tego Związku, jaką odegrał czy to w plebiscycie czy w czasie powstania Górnośląskiego, jaką wciąż jeszcze odgrywa w utrzymaniu, w odzyskaniu i w zabezpieczeniu polskiego stanu posiadania ne Kresach Zachodnich. Krzyż Górnośląski, ofiarowany przez Nacz. Radę Powstania Prezesowi Komitetu, jest tego dowodem. Ostatni Zjazd Związku O. K. Z. w Warszawie był pod tym względem dla wielu rewelacją. Prezes Mycielski nie mógł już nań jechać. Zdrowie nadszarpnięte ciągłą pracą zaczęło od kilku lat chromać. Przychodziły ataki sklerozy. Hr. Mycielski nie szanował się, nie opuścił żadnego zebrania czy to Związku, czy T. Pomocy nauk, czy związku rodzinnego, którego był senjorem, dojeżdżając z bardziej od Poznania oddalonych Gębic, w których z małżonką osiadł po oddaniu synowi Gałowa.

Dojeżdżać było coraz trudniej, ale i coraz trudniej było znaleźć chętnych nowych zastępców dla pracy na niwie społecznej. Gryzł się tem Mycielski, jak i coraz bardziej martwił się, patrząc na bieg wypadków w kraju. Tyle włożył serca i trudu w utrzymanie polskości w czasie niewoli, tyle wysiłku i entuzjazmu w budowie państwa, że tem więcej cierpiał nad niespełnieniem marzeń i snów o potędze Polski. Stojący poza walką stronnictw i klas, nie znał goryczy zawiedzionej w swych nadziejach partji, ale czuł ją, jako Polak wychowany na najszczytniejszych tradycjach narodu. Troska o los kraju przybliżyła kres życia.

Odszedł od nas, ten rzadki typ ziemianina, szlachcica i arystokraty, który umiał połączyć w sobie wersalskość Warszawy, kulturę duchową Krakowa, z zaciętością i wytrwałością nie na efekt obliczonej pracy Poznańczyka

Zostawił żonę, która przez 32 lat była mu najbardziej wierną i oddaną towarzyszką życia, osierocił syna Michała, żonatego z Zofją Karską, córką szambelana Michała z Włostowa i córkę zamężną za Ppłk. szt. gen. Rostworowskim.

Zanim sam otrzymał komandorski krzyż orderu Polonia Restituta, cieszył się tem, że syn i zięć przedłużyli tradycje dawniejszych pokoleń, przywożąc z frontu krzyże Virtuti militari, cieszył się jeszcze wesołością wnuków i życiem rodzinnem.

Ale innych powodów do radości widział coraz mniej. Coraz chętniej wracał myślą do historji, do ulubionych klasyków literatury — a potem coraz mniej pragnął żyć dłużej, bo obawiał się że jeszcze gorszych czasów doczeka, a nie czuł się na siłach, by móc samemu lepszą przyszłość budować.

I dziś, stojąc nad otwartym grobowcem dla jednego z najgorętszych obywateli kraju nie możemy nic innego powiedzieć jak tylko: „Śpij spokojnie, bo praca Twoja i Tobie podobnych zbudowała tak mocne fundamenta, że pozwolą one narodowi przetrwać szczęśliwie złe, obecne czasy".

Ż.

X. Proboszcz z Szamotuł pisał nam jeszcze, że w pracach Hr. Mycielskiego towarzyszyła mu wiernie małżonka Elżbieta niestrudzona skarbniczka dzieła opieki nad dziećmi polskiemi i przewodnicząca kuchni ludowej na Szamotuły. Od niej też otrzymaliśmy kilka szczegółów z ostatnich dni życia męża. Mąż mój pisała nam pani Ludwikowa, umarł nagle, tak, że ksiądz już tylko mógł mu dać oleje święte. Cierpiał na skrzep w prawej nodze przed świętami utworzył mu się skrzep w lewej i ten pewno spowodował śmierć. Na Trzech Króli leżał i po odmówieniu modlitw Mszy św. z córką i wnukiem przyszła apopleksja. Ja byłam w kościele i wróciłam, by zastać go jeszcze przez 10 minut, dopiero siadłszy na łóżku po moim powrocie, zaczął konać. Odmówiłyśmy akty na godzinę śmierci i bardzo lekkie oddanie ducha nastąpiło.

Kiedy w Gostyniu znoszono jego szczątki do grobów rodzinnych, pisze jeden z korespondentów, na tej ostatniej posłudze nikogo nie brakło z pośród społeczeństwa wielkopolskiego, chłop obok ziemianina, robotnik obok inteligenta miejskiego, najwybitniejsi przywódcy N. P. R. obok wodzów konserwatyzmu, wszyscy zjednoczyli się, by oddać mu hołd pośmiertny, bo wszyscy go czcili i wszyscy uznawali jego niepożyte dla kraju zasługi.

X. T. B.

Młoda muzyka polska.

Paderewski, Rogowski, Młynarski, Melcer.

(Lit.: B. Sidorowicz: Paderewski, 1924. — Reiss: Dzieje muz. powsz. — „Muzyka". — Jachimecki: Hist. muz. polsk. — Festival muz. polsk. w Paryżu 1925 r. — artykuły muzykologów polsk. i t. d.)

Paderewski Ignacy. Ur. 1860. Jeden z najgłośniejszych ludzi, jakiego wydała Polska XIX w. W 13 roku życia poszedł w świat na naukę, a mając lat 19 ukończył z odznaczeniem Konserwatorjum w Warszawie, poczem zaraz został nauczycielem gry. Wkrótce wyjechał na dalsze studja do Berlina: ukończył je we

Wiedniu u L e s z e t y c k i e g o (+ 1915), polaka, niezrównanego pedagoga setek pianistów wszystkich narodowości. Paderewski był też przez pewien czas profesorem w Konserwatorjum Strassburskiem i Warszawskiem. Wielki to człowiek, wielki patrjota, muzyk o najwyższych aspiracjach artystycznych, tytan-pianista, równy chyba jednemu Lisztowi. Pod tym ostatnim względem jest Paderewski gwiazdą, która światłem swem promienistem w cień wtłacza całe plejady innych pianistów. *Breithaupt* pisze o nim w książce p. t. „Die natürliche Klaviertechnik": „Na czele międzynarodowych pianistów stoi Paderewski"... Krytycy całego świata sławią jego płynność, wytworność i kulturę interpretacji, oraz fenomenalną technikę pełną wdzięku i delikatności.

Działalność kompozytorska Paderewskiego obejmuje niemal wszystkie gałęzie muzyki. Niezrównany nasz pianista wypowiadał się najchętniej w utworach fortepianowych. Wszystkie jego utwory cechuje oryginalność i wytworność.

Do utworów pomnikowych rozmiarami, konstrukcją i dostojną treścią należą: Koncert fort. a moll z ork. (op. 17)., wspaniała kompozycja oparta na polskich motywach ludowych; dalej sonata (op. 27), warjacje (15 arcydziełek) i fuga na temat oryginalny (op 11), fantazja na tematy polskie na fort. z ork., Warjacje i fuga (op. 23). W utworach tych jest pełnia czaru, piękna, głębi myślowej, wzniosłości stylu, mistrzostwa we władaniu formą fugi, tej najtrudniejszej ze wszystkich form kontrapunktu (n. p. potężna fuga z op. 23).

Najwyżej jednak stoi *„Polonia"*, symfonja h-moll, napisana 1910 r., która jest obrazem uciśnionej ojczyzny. Orkiestra ma tu potężną obsadę, są i organy, harfa, sarrusofon). Dzieło to przewyższa swą konstrukcją i myślą przewodnią wszystkie inne dzieła orkiestralne wielkiego kompozytora Symfonja ta ujawnia znakomitą technikę władania orkiestrą, łatwość posługiwania się nowoczesną polifonją, śmiałe pomysły harmoniczne i bogatą inwencję melodyjną, słowem niepospolitą wiedzę muzyczną.

Paderewskiego opera *„Manru"* jest też dziełem o wielkiem bogactwie melodyj, barwności i blasku. A jeżeli gdzie są braki w tej muzyce, to dzięki tylko brakom zwłaszcza rozwlekłości libretta Alfreda Nossiga. Po raz pierwszy wystawiono tę operę w Dreźnie (1901 r.) w wykonaniu pierwszorzędnych sił, jakich wymaga ten utwór sceniczny.

Oprócz powyższych dzieł napisał Paderewski drobne utwory na fortepian, niby klejnoty ręką mistrza cudnie rzeźbione; wśród

nich ów nieśmiertelny menuet, wyjęty ze zbiorku „Humoresques de concert (op. 14). Madto kilka zeszytów tańców polskich najlepsze z pośród nich to krakowiaki: Wspomnieć też trzeba o zbiorku melodyj góralskich, zawartych, w „Albumnie Tatrzańskim". A z dwóch zbiorów pieśni (10) popularną jest n. p. „Piosnka Dudarza", a „Polały się łzy me" to pieśń pełna potęgi dramatycznej, godna stanąć obok arcydzieł Schuberta lub Schumanna, jako jeden z najpiękniejszych tworów literatury światowej na tem polu.

Paderewski jako kontynuator Chopina rozszerzył twórczość przedewszystkiem w kierunku ścisłych form polifonicznych (fugi) Jako twórca i odtwórca Chopina zwłaszcza głosi Paderewski po świecie sławę imienia polskiego i sztuki polskiej.

Utwory Paderewskiego wydała drukiem firma Bote u. Bock w Berlinie. We Wiedniu można otrzymać: Paderewski — „Album" (Universal Edition). U Idzikowskiego (Warszawa, Marszałk. 119) jest do nabycia „Album Paderewskiego" (12 utw.). Pełczyński (Poznań, 29 grudnia, 1). wydał niektóre utwory jak: Mazurka e-moll (op. 5. nr. 2), Melodja (op. 8. nr. 3), Menuet w G-dur (op. 14, nr. 1), Menuet w A-dur (op. 16, nr. 7). Z magazynu nut firmy E. Schmal (Lwów, Romanowicza 11) sprowadzić można na orkiestrę wielką czy symfoniczną, niektóre utwory Paderewskiego jak: Melodja (op. 8, nr. 5) Menuet, Krakowiak (op. 14, nr. 6), Melodja (op. 16, nr. 2), Chant d'amour (op. 10, nr. 2).

Rogowski L. M.: Poeta, krytyk muzyczny pełen polotu („Anegdoty z życia wielkich muzyków"). Długi czas przebywał zagranicą; dopiero od 1922 r. jest w Polsce, a już osiągnął pewną popularność. Jest dyrektorem „Tow. Krzewienia muzyki w Polsce". Zagranicą napisał następujące utwory: „Tamara" (leg. lir.), „Ondyna" (pastel lir.), obydwa jednoaktówki; libretta do nich własnego pomysłu. Dalej „Villafranca", suita orkiestrowa. „Słoneczne obrazki", na mały zespół. „Symfonja ofiarna", „Fantasmagories", suita na mały zespół ork. oraz głos altowy, śpiewający monosylabami. Utwory te grywano niejednokrotnie zagranicą. Pisał też utwory kameralne i pieśni.

W Polsce już napisał Rogowski między innemi: „Caprices" na fort., altówkę i głos (sopran lub klarnet). „Pieśni pogańskie" na chór męski. „Trzy pieśni chińskie", (w stylu orjentalnym). „Chansons d'automne", śpiew z tow. altówki. „Bajka" (balet). „Serenada zbyteczna grot. lir. (1 akt.). Skomponował muzykę do

komedji Szekspira: „Jak wam się podoba". Obecnie pisze muzykę do arabskiego obrazu tanecznego p. t. „Mazara".

„W niektórych utworach, utrzymanych w stylu orjentalnym (n. p. Fantasmagorje) przejawia się natura subtelna o niepospolitym smaku artystycznym... Wydaje się, że twórczość jego przechodzi przełom wewnętrzny. Upodobania egzotyczne stara się przepuścić przez pryzmat narodowy... Przyszłość pokaże, w jakie formy wyleje się nowy styl tego utalentowanego kompozytora". (Gliński, Świat nr. 15, 1925 r.).

Młynarski, dr. Emil. Obecnie jest dyrektorem Opery Warszawskiej, najpracowitszej w Europie (w ciągu ostatnich 7 lat wystawiono 41 oper nowych, w tem 21 polskich). Młynarski jest wielkim dyrygentem, który jako taki przez długie lata zdobywał sukcesy w Anglji; jest wybitnym muzykiem-skrzypkiem. Był on przedmiotem gorących owacyj na tegorocznym festivalu muzyki polskiej w Paryżu, gdzie przedstawieno też urywki z jego opery p. t. „Noc letnia". W r. 1898 otrzymał Młynarski w Lipsku pierwszą nagrodę za swój koncert skrzypcowy d-moll, op. 11 (na konkursie imienia Paderewskiego). Jego „Wielka Symfonja" F-dur (op. 14) ma podkład patrjotyczny; wplecione są tu tematy pieśni narodowych (Bogarodzica). Symfonję tę można nabyć we Lwowie (E. Schmal). Muzyka Młynarskiego pod względem instrumentacji i techniki jest doskonałą; melodja jest przeważnie twarda jakby koścista.

Młynarski pisze też na orkiestrę wojskową, n. p, „Valse Charmante" (wyd. Gebethner), na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, n. p. „Berceuse slave" (wiolончz. i fort.)

Melcer H., ur. 1869, obecnie dyrektorem Konserwatorjum Warszawskiego Jest to pianista bardzo wysokiej miary i muzyk szlachetny, wytrawny o dostojnym stylu Chopina i Liszta. Muzyka Melcera jest wykończona z niezwykłą techniką; nowoczesność środków wyrazu jest w wysokim stopniu zajmująca. Melcer zasłynął przedewszystkiem jako autor dwóch świetnych koncertów fortepianowych, nagrodzonych na konkursach międzynarodowych. Jego koncert II. (na 2 fort). wydał drukiem Idzikowski. Z muzyki komnatowej jego sonatę G-dur na skrzypce z fort. można nabyć u Piwarskiego w Krakowie (tamże Szymanowskiego: „Theme Varie" op. 3, Sonate c-moll, op. 8 (34 str.) i Fantasie, op. 14).

Melcer napisał też utwory sceniczne jak operę „Marja" i operę „Protesilas i Laodamia", zbudowaną według najlepszych wzorów tego typu.

Nie można nie wspomnieć o świetnym cyklu pieśni (z tow. ork.) . Wogóle pieśni Melcera mają nowoczesną formę, jak „Pięć pieśni“ i „Trzy pieśni“ (do nabycia u Piwarskiego).

Prócz utworów większych jak „Pani Twardowska“ (balada) i drobnych na fortepian jak walce, mazurki, preludja, etudy, napisał też Melcer wirtuozyjne transkrypcje („La Fileuse“, „Morcean phantastique“), warjacje na temat pieśni Moniuszki, jak „Wiosna“, „Prząśniczka“, „Znaszli ten kraj“ i inne (do nabycia u Pełczyńskiego).

X. F. Ch.

WIOSNA.

Świat widzi mi się
subtelny, letki —
niby w zarysie
sen — pejsaż z kredki...
Napoły śpiąca
a lękiem zdjęta
wiosna potrąca
w swe instrumenta...

Spotkałem w lesie fiołki
i otom śnił przez chwilę,
że wokół mnie aniołki
latają jak motyle —
aż liście mnie zbudziły,
a może śmiech chochlika?
i znowu fiołki były,
jak każdy je spotyka.

Ileż tu tego bzu!
Tu biała, tam liljowa chmurka —
co chwila wiatr bez tchu
w woń — powódź daje nurka.
Jak ptaszek cudnie pstry
trzepoce we mnie się, rozdźwięka,
ulotna trzpiot — piosenka
na słońce i na bzy!

Leon Koppens.

Jam nie zrodzon dla rzeczy ziemskich,
jeno niebieskich. *Św. Stanisław Kostka.*

Drodzy Koledzy!

W roku bieżącym przypomina nam Ojczyzna, że 200 lat temu z rąk Ojca Chrześcijaństwa, Papieża Benedykta XIII, otrzymaliśmy Patrona i Orędownika u Boga w osobie Anielskiego Młodzieniaszka, Stanisława Kostki, kanonizowanego dnia 31 grudnia 1726 r.

Nie może przejść obojętnie obok tej rocznicy nasz naród, nie może przejść obojętnie Polska Młodzież, bo do tej „Jasnej Jutrzenki narodu naszego" będą się zwracać wszystkie, rzeczywiście polskie młodzieńcze serca, jako do Świętego Kolegi z polskiej krwi i kości i duszy polskiej.

Zwrócą się w tym roku myśli i oczy nasze do Rzymu, gdzie Stanisław dokonał krótkiego, ale pełnego cnót i zasług życia, gdzie też spoczywają resztki Jego ciała, bo już w tej trumnie jest ich bardzo mało, gdyż cały świat katolicki nietylko w Europie, ale i za morzami, w Ameryce, rozebrał je i czci je w niezwykły sposób.

I na tę wioskę Rostkowo pod Przasnyszem zwrócą się nasze oczy, gdzie ujrzał Stanisław światło dzienne, a jeśli to miejsce jego urodzenia nie zostało dotąd należycie uczczone, to tylko wskutek niewoli, bośmy długo nie mogli jawnie, jakby serce pragnęło, objawić, co czujemy i tego na zewnątrz okazać.

Komitet Jubileuszowy, zorganizowany w Warszawie z różnych sfer polskiego społeczeństwa, będzie nam poddawał w całym bieżącym roku różne sposoby ku rozszerzeniu czci św. Stanisława i będzie usiłował pociągnąć do Stanisława całą Polską Młodzież.

Słuchajmy, co nam powiedzą, a w miarę możności czyńmy, co poradzą i do czego zachęcać będą.

My, rówieśnicy i koledzy Wasi, założyliśmy również miejscowy komitet w Chyrowie i zapraszamy Was, abyście w każdej szkole podobny komitet założyli, którymby szerzył cześć św. Stanisława Kostki w najbliższem gronie, zaznajamiając kolegów z życiem i cnotami tego wzoru naszego młodzieńczego wieku.

Św. Stanisław od nas właściwie nic nie potrzebuje, bo „przy

Marji stojąc tronie“ i oglądając Boga, posiada pełnię szczęścia, dobra i radości; jeśli jednak chodzi nam o Jego cześć, to jedynie ze względu na nas samych i na naszą Ojczyznę, aby ten wzór i ideał świętego życia Kostki stał się dla nas pragnieniem, ukochaniem, drogowskazem, aby przez nas lepszym się stał nasz naród i szczęśliwszą Ojczyzna nasza.

Koledzy Drodzy! Wszak i Wy z pewnością widzicie tę wielką ilość zła, brudu i nieuczciwości, jakie spotykacie naokoło siebie na każdym niemal kroku. A widząc ten zalew zła i podłości, brzydzicie się niemi i potępiacie je wraz z nami z pewnością, boć one kalają Majestat zmartwychwstałej Ojczyzny i podrywają podwaliny jej bytu skuteczniej niż wszyscy wrogowie zewnętrzni. Zmiana i poprawa przedewszystkiem od nas zależy.

Od nas głównie zależy, jaka będzie Polska w przyszłem, najbliższem pokoleniu, to jest za lat dziesięć, dwadzieścia. Zastanówmy się dobrze nad tą prawdą: w naszych rękach jest przyszłość Polski...

Jeśli nasze ręce będą czyste, jeśli nasze ręce będą silne, jeśli nasze ręce będą pracowite, to odbudujemy Polskę dzielną, silną, bogatą. Ale rąk silnych, dzielnych i pracowitych mieć nie zdołamy bez czystego serca, bez silnej woli, bez szlachetnego charakteru. Marzeniem naszem, pragnieniem i ideałem naszym musi być mickiewiczowskie udoskonalanie serc i dusz naszych, polegające na pracy wewnętrznej, na wewnętrznej walce i zwyciężaniu namiętności i samego siebie.

„Od walki wewnątrz, pisał Mickiewicz do Kajsiewicza i od zwycięstwa zależy cała siła zewnętrzna. Kraj i człowiek wewnątrz bezwładny (to jest władzy nad sobą nie mający) upada“.

A właśnie w tej pracy wewnętrznej i w koniecznem pokonywaniu naszych złych skłonności głównym i jedynym środkiem i motorem jest wiara w Chrystusową naukę i korzystanie ze środków, jakie nam Pan Jezus w swym Kościele zostawił, a temi są Sakramenta i praktyki religijne.

Koledzy! W tym roku jubileuszowym stańmy wszyscy obok naszego Patrona i okażmy publicznie i mężnie naszą żywą wiarę!

Uczcijmy w tym młodziutkim, lecz wielkim Polaku gorące ukochanie ideału i tę siłę woli, co zdołała ideał ten w życie i w czyn wcielić, przełamać wszelkie przeszkody, stłumić w sobie wszystko, co podłe, co niskie.

Wszak hasła, dźwięczące w marzeniach wieszczów naszych,

wcielił na wieki przed nimi w życie Stanisław Kostka. On pierwszy przeczuł i wierzył, że „celem światów szlachetnienie“. On pierwszy uczuł „orlą lotów młodości potęgę“!

I my uczcijmy w nim i naśladujmy to wcielenie w życie szlachetnych dążeń i myśli.

Idźmy za nim! Niech Jego postać świetlana wskaże drogę, niech nauczy jak myśl „w czynów stal“ przemieniać, jak z drogi życia usuwać to, co niegodne, jak do wyższych rzeczy się wznosić.

Niech Stanisław będzie nam patronem i wodzem!

Proponujemy w tym celu, aby cała polska młodzież z przekonaniem i zrozumieniem podpisała niżej podane oświadczenia.

O ile się na to Koledzy zgodzą, prosimy załączone arkusze naszemu komitetowi w Chyrowie z podpisami odsyłać, my zaś razem je w jedną księgę oprawimy i najpierw do Rostkowa, potem na grób świętego Stanisława Kostki do Rzymu zawieziemy.

Idąc za myślą i hasłem świętego Stanisława Kostki „Dla rzeczy wyższych jestem stworzony“ z okazji dwuchsetnej rocznicy Jego Kanonizacji jawnie i publicznie oświadczamy:

że polska Młodzież, otrzymawszy w spadku po przodkach najcenniejszy skarb wiary katolickiej, nie wstydzi się Ewangelji i pragnie stać mężnie przy Kościele katolickim;

oświadczamy, że kierując się zasadami wiary i nauki Chrystusowej, pragniemy wnieść w nasze życie prywatne i stosunki publiczne zdrowie i pracę, tężyznę, ład i harmonję;

zważywszy, iż wielki zanik uczciwości i sprawiedliwości w naszych stosunkach, graniczący niekiedy z podłością, nikczemnością i zbrodnią, jest skutkiem braku żywej wiary, oświadczamy, że głównem lekarstwem na niedomagania nasze jest obudzenie religijnego życia i pogłębienie katolicyzmu wśród kształcącej się młodzieży, z której ma powstać inteligentna warstwa naszej Ojczyzny;

potępiając środki, któremi nas żywioł przeważnie masońsko-żydowski zatruć pragnie, obiecujemy wystrzegać się tego wszystkiego, co wiarę i czystość obyczajów podkopuje i plami, jako to nieobyczajnych przedstawień, tańców, mód, pornografji;

w najgłębszem przekonaniu, że prawdziwa wiara katolicka jest jedynem źródłem siły moralnej, kształcącej sumienia, oraz rękojmią uczciwości społecznej i obywatelskiej, oświadczamy, że Kościół katolicki, jako stróż tej wiary, winien zajmować w życiu Ojczyzny stanowisko przodujące.

Za Komitet Jubileuszowy w Chyrowie:

Jan Schechtel *Konstanty Łubieński* *Aleksander Udrycki* *Jan Hempel.*

Za Chyrowskie Koło Tow. Piotra Skargi:
Roman Grodzicki.

Za Sodalicję Konwiktową.
Jerzy Kwieciński



BIESIADA PRZYJACIELSKA

Skobejki, koło Lidy p. Skrzyszowce.

...Budynki gospodarcze odbudowałem, z domem mieszkalnym jednak ugrzązłem dla braku gotówki w półdrogi. — Całe lato nic się koło niego nie robiło — a gdy już jako tako się z zagadnieniami ustawy finansowej uporałem, musiałem na dwa miesiące wyjechać na ćwiczenia dla oficerów rezerwy. — W ten sposób cały rok się zmarnował. — Wykończyłem jednak jako tako 3 salki na górze, w których już przez lato cała nasza rodzina zamieszkiwała, a obecnie rezyduję w całym domu samotnie, tylko z jednym chłopcem, który mnie obsługuje i jeść gotuje. Dość to jest nawet romantycznie: wilki pod sam dom podchodzą, a parę tygodni temu pod samemi memi oknami psa mi porwały, a drugiego mocno pokaleczyły. W każdym jednak razie lepiej mi już obecnie, niż w zeszłym roku, gdzie musiałem się lokować na niezbyt szczelnym strychu od śpichrza, w mniej sympatycznem towarzystwie szczurów. Wogóle jednak warunki są dość ciężkie dość powiedzieć, że Urząd Wojewódzki mieści się w Nowogródku, bardzo pięknie, ale niestety za górami i lasami położonym, dojazd do niego jest bardzo utrudniony, a co gorsza, że zaledwie tylko część urzędów tam rezyduje. Inne, szeroko rozsiane po całym kraju. I tak Urząd ziemski mamy w Grodnie, Dyrekcję Ubezpieczeń w Słonimie, Kuratorjum szkolne w Białymstoku, Sąd Okręgowy i hipotekę w Wilnie, Izbę Skarbową w Brześciu nad Bugiem i t. d. — gdy więc zachodzi potrzeba załatwienia sprawy w II-giej instancji, trzeba urządzać nieraz całe wycieczki krajoznawcze. — O ileż wygodniej mają ci, których województwa obrały sobie za siedzibę większe miasta. — Mając wszystkie urzędy na miejscu w dzień jeden mogą wszystko ukończyć. — Inną znów bolączką jest ustawiczny brak gotówki, które tysiączne nakazy

płatnicze raz po raz wypompowują, tak, że i sekwestrator nierzadko zagląda. — Ale jakoś jeszcze tymczasem, choć bardzo ciężko, daję sobie radę. — Najgorszą stroną tej bolączki jest to, że nie można gotówki na czas wydostać. — Kupcy leśni zalegają z ratami, banki nie zawsze są w możności wypłacania żądanych kwot, a nakaz płatniczy lub weksel nie czeka, tylko wciąż nowe procenta dolicza.

Pracuję dużo w Związku Ziemian, a także i w Towarzystwie rolniczem. — Ostatnio urządzamy kursa rolnicze dla żołnierzy lidzkiego garnizonu. Będę miał 3 czy cztery pogadanki dość popularne, jednak i takie pewnego przygotowania i zebrania materjałów potrzebują. — A roboty w tych instytucjach tem więcej, że naogół bardzo niewielka ilość ziemian bierze udział w tej pracy społecznej; na ogólną ilość członków 80—90, na zebranie przyjeżdża 10—12, a i z tych jeszcze wydębić odczyt czy zajęcie się jakąś sprawą niezmiernie trudno. Że się zgadało o rzeczach społecznych, chciałbym poruszyć jedną sprawę, zdaniem mojem nietrudną do przeprowadzenia, a mogącą dać rezultaty bardzo dodatnie. Wiemy bardzo dobrze, że wszędzie szerzy się obecnie agitacja wywrotowa, czy to przez ludzi złej woli, czy przez pisma, bardzo jednak mało przeciwstawia się tej agitacji w duchu pożądanym. Z drugiej strony lud nasz włościański bardzo jest łasy na słowo drukowane i chętnie zawsze odczytuje „gazetę", jednak pisma czy gazety — o ile się wręcza mu je osobiście, przyjmuje z niechęcią i niedowierzaniem. — Otóż by uniknąć tego ostatniego, bardzo wskazanym jest sposób, który w naszych stronach potrosze się praktykuje — mianowicie zaprenumerowywuje się (b. straszne słowo, ale w skutkach swoich b. skuteczne) jakąś oczywiście dobrą, a popularną gazetę, bezimiennie, na imię któregoś z gospodarzy sąsiedniej, a nawet kilku wiosek — można nawet poprostu dla sołtysa tej lub owej wioski. — Chodzi oto, żeby tajemnica do końca została zachowaną, żeby się nie dowiedział, kto mu tę gazetę „wypisał", wówczas czytać ją będzie sam i z sąsiadami z całem zaufaniem i przekonaniem, że widać tak trzeba. — Niech każdy z b. Chyrówiaków to zrobi a jeszcze kilku swoich sąsiadów do tego namówi, a posiew dobrych myśli będzie obfity.

Andrzej Rostworowski.

Warszawa, 6 stycznia 1926.

Do Poznania się nie przeniosłem wskutek braku mieszkania więc pozostaję nadal jako profesor w gimnazjum p. Górskiego

Po dawnemu pisuję do „Kurjera Poznańskiego“, ponadto jestem stałym współpracownikiem literackiego tygodnika „Myśl Narodowa“. Pismo to ma na celu popieranie twórczości narodowej polskiej i zwalczanie wrogich nam prądów, jakie szerzy żydowski tygodnik „Wiadomości literackie“.

Byłem na pogrzebie Reymonta, który ogromne sprawił na mnie wrażenie. Przedtem byłem przy jego katafalku w katedrze św. Jana. Zmarły miał twarz dziwnie dobrotliwą, w ręce trzymał obraz Matki B. Częstochowskiej, co mi przypominało, że właśnie od „Pielgrzymki na Jasną Górę“ rozpoczął Reymont swą działalność literacką. Trumna przyozdobiona była trzema orderami (Polonia Restituta, Legja honorowa, Medal fundacji Nobla) i przysypana formalnie kwiatami; straż przy niej pełnili Dowborczycy i nasi Hallerczycy. Pogrzeb uświetniła prześliczna mowa X. Szlagowskiego; przed trumną szło mnóstwo delegacyj chłopskich w barwnych strojach, oraz liczny zastęp duchowieństwa pod wodzą X. Biskupa podlaskiego, boć Reymont męczeństwo katolików podlaskich unieśmiertelnił w kilku dziełach.

Mieliśmy gwiazdkę u Hallerczyków, był na niej jenerał J. Haller. Nasz Związek liczy bardzo wielu członków, bo obejmuje nietylko żołnierzy brygady karpackiej oraz dywizyj we Francji Włoszech, na Syberji, Murmanie i południowej Rosji, ale i tych co służyli w r. 1920 w armji ochotniczej, wreszcie synów, względnie wnuków powyższych formacyj. Hasłem naszem jest służba Bogu i Ojczyźnie, krzewienie zdrowych zasad moralnych i zdrowej literatury, popieranie polskiego przemysłu, handlu, oświecanie ludu, ustawiczne pogotowie przeciwko czynnikom rozkładowym i wywrotowym, a wreszcie propaganda polska zagranicą. Niedawno udekorowano mnie zaszczytną odznaką „Mieczów Hallerowskich“.

Czytałem w „Przeglądzie Powszechnym“, że X. Karyłowski ma wydać całkowity przekład poezyj Sarbiewskiego; czytałem nawet urywki, które mi się bardzo podobały. Swojego czasu jeszcze w klasie VI w Chyrowie przełożyłem kilka utworów tego laureata literatury XVII w., więc bardzo się tem zainteresowałem. Skoro przekład wyjdzie napiszę o nim recenzję, jak dawniej o przekładzie Enejdy.

W Kurjerze Poznańskim umieściłem niedawno recenzję o wydanym przez prof. Sajdaka „Oktawjuszu Minucjuszu Feliksie“ wspomniałem tam o pracy X. Blajera i na jej podstawie nawet sprostowałem małą omyłkę prof. Sajdaka. Prof. Sajdak ogromnie

mi wdzięczny, chce mię wciągnąć do wydawnictw „Pism OO. Kościoła“; może przystąpię, gdy będę miał większe mieszkanie i spokój potrzebny do pracy. Obecnie za trzy pokoje żądają odstępnego 7 tysięcy, ale może da Bóg ta orgja mieszkaniowa na na wiosnę się skończy, bo mają być wykończone budowy wielu rozpoczętych domów.

Karnawał tu rozpoczął się bardzo hucznie, pomimo biedy w kraju i ciężkiego kryzysu państwa. Niejeden z tych, którzy utyskiwali, że nie mają z czegu płacić podatku, teraz ma za co hulać dzień po dniu, noc po nocy, zaprzepaszczając tysiące złotych. Wogóle Polska bardzo się zbliża pod każdym względem do do czasów saskich, kiedy to jedzono, pito i popuszczano pasa Takie same dziś demagogiczne warcholstwo w sejmie, ten sam upadek oświaty: wszak stronnictwa lewicowe domagały się zamknięcia uniwersytetu w Poznaniu!

Łączę serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Ojców i proszę o pamięć w modlitwach.

Józef Birkenmajer.

Poznań, w styczniu 1926.

Znow sporo czasu minęło, kiedy ostatni raz pisałem, — i znów nie dlatego, bym o Chyrowie zapomniał, a dlatego, że całkowicie absorbowała mnie praca przygotowania się do egzaminu sędziowskiego. Odbywszy półroczną służbę na prowincji, w małem miasteczku Koźminie, gdzie pełniłem już zastępczo funkcje sędziego, powróciłem do Poznania jeszcze na parę miesięcy, jako aplikant do tamt. Sądu Apelacyjnego i poświęciłem się wyłącznie nauce; nareszcie 4 grudnia u. r. złożyłem egzamin ostateczny z wynikiem bardzo dobrym i otrzymałem natychmiast stanowisko asesora w Sądzie Powiatowym w Poznaniu, skoro zaś etat się opróżni, mam tam dostać nominację na sędziego powiatowego. Cel mój zatem życiowy prawie że osiągnięty; w Poznaniu cieszę się dość dobrą opinją i mam nadzieję, że uda mi się służyć Ojczyźnie z pożytkiem, samemu zaś powoli dobić się i wyższych szczebli w hierarchji sądowej. Być może, o ile czasu i sił mi starczy, — a roboty mam urzędowej bardzo wiele — będę jeszcze starać się o uzyskanie tytułu doktorskiego — czy jednak to mi się uda, nie wiem.

Warunki, w których żyję, są bardzo skromne; zamieszkuję jeden pokoik przy ul. Mickiewicza 3 „po kawalersku“, stołuję się „prywatnie“ — t. j. jadam obiady nie w jakiejś restauracji, ale u

jakiejś Pani, która kilkunastu stałych amatorów jej stołu żywi i sama z tego też żyje. Śniadania i kolacje sporządzam sobie — z wyjątkiem herbaty, która, należy „do pokoju“, — sam O uzyskanie mieszkania jest strasznie trudno, trzeba za tę przyjemność kilka tysięcy płacić, a na to niestety mnie nie stać to też stanowi bardzo poważną przeszkodę w wybraniu sobie żony i założeniu ogniska rodzinnego. Przyjdzie więc jeszcze parę lat poczekać, dopóki albo stosunki się nie zmienią, alboteż ja nie zdołam sobie zaoszczędzić odpowiedniej sumy na zakup mieszkania, co przy moich więcej niż skromnych dochodach potrwa nie wiadomo jak długo; nie narzekam jednak na los i cieszę się i tem co jest, przedewszystkiem zaś dziękuję najgoręcej Panu Bogu, że raczył przywrócić mi zdrowie, o tyle, że nie odczuwam śladów straszliwej choroby, którą przeszedłem w okresie wojny.

Koło Poznańskie od czasu wyjazdu kol. Deskura nieco osłabiło swą działalnośś, mimo usilnych starań kol. Badurskiego i Bieleckiego; może jednak jest to tylko chwilowe i minie szczęśliwie; przedtem było tam zawsze można spotkać szereg starych znajomych, pogwarzyć o tem i o owem i wychodziło się z zebrania zawsze z dużą korzyścią dla serca i umysłu. — Do tutejsze Sodalicji M. również się zapisałem.

Tadeusz Kowalski.

Warszawa, 16 I. 1926 r.

Niestety, nie mogłem być na opłatku w kole Warszawskiem gdyż nie pozwoliło mi na to moje nowe zajęcie.

Skończyłem już swoje studja lekarskie i obecnie pracuję jako lekarz w Szpitalu kolejowym w Warszawie na oddziale chirurgicznym. Mam tam dużo roboty, a oprócz tego co drugi dzień 24 godzin dyżur.

Przy okazji przesyłam wypełniony za siebie kwestjonarjusz dla Związku. Dziękuję bardzo za gazetki, czytałem je zawsze od deski do deski i są one dla mnie prawdziwym wypoczynkiem wśród tej masy naukowej literatury, którą czytuję. Zawsze miło wspomina się młode lata spędzone w Chyrowie. Nieraz z bratem wspominamy o różnicy wychowywania młodzieży w Chyrowie i w innych zakładacb naukowych i zawsze dochodzimy do konkluzji, że wychowanie w Chyrowie dało nam wysokie poczucie obowiązku, sumienność w pracy i kierunek należytego kształcenia woli i charakteru O, jak małe pojęcie o obowiązku i sumienności

w pracy mają ludzie, z którymi przychodzi mi się stykać, pracować lub na ten temat rozmawiać. A jak często spotyka się to wśród starszego pokolenia, z którego przykład bierze młode. Jedną z największych plag, które trapi naszą młodą administrację, to brak ludzi o wyrobionym charakterze, a jeszcze więcej bez poczucia przyjętych na siebie obowiązków. Jeden zwala na drugiego, a drugi przekazuje trzeciemu i tak odkłada się sprawy marnuje energję, a drogocenny czas leci bez korzyści dla ogółu ogołacając go coraz bardziej z nadziei na lepsze jutro i pozbawiając go ducha do codziennej twardej walki życia.

Z wielką przyjemnością wybrałbym się do Chyrowa jak to często czynią (sądząc z gazetki) bliżsi jego sąsiedzi z Krakowa czy Lwowa, niestety, warunki mi na to nie pozwalają, może trochę później, gdy zacznę finansowo lepiej pracować, będę mógł urzeczywistnić swoje życzenie, dziś — nie.

Zasyłając wielebnemu Ojcu życzenia błogosławieństwa Bożego we wszelkich jego poczynaniach, proszę o przekazanie ukłonów W. O. Buremu oraz o modlitwy dla mnie.

Kreślę się zawsze wdzięczny wychowanek

Dr. Adrjan Laskowski.

Dochodzą mię wieści, że urządzacie w tym roku majówkę w Chyrowie dla starych Chyrowiaków; może mi się uda zrobić oszczędności w ciągu tych kilku miesięcy, aby się na nią wybrać i zakosztować tej błogiej przyjemności, o jakiej już dawno marzę. Są może jednostki, którym taka podróż nie robi różnicy w ich codziennem czy miesięcznym budżecie, ale ogół rzeczywiście musi się liczyć z każdą złotówką.

Jeśli nie będę mógł przybyć, to proszę poruszyć jedną bardzo ważną sprawę dla siły naszej związkowej organizacji, jaką jest solidarność, łączność i życzliwa sympatja względem młodszego pokolenia ze strony najstarszych. Związek dlatego powstał i z tego powodu ma rację bytu, że się wciąż odmładza i zasila młodzieżą, opuszczającą mury Konwiktu. Jeśli stary Chyrowiak swoją obojętnością okazuje, że go młodsi nie obchodzą, jeśli się nimi nie interesuje, ani ich pragnie poznać, to dojdzie do tego, że może wkrótce sam pozostanie, bo jego klasowi koledzy powoli wymierają, albo też tak są rozproszeni, że się już nigdy z nimi nie spotka. My wogóle za mało doceniamy doniosłość pracy zbiorowej. Teraz już niema magnatów, którzy sami własnym kosztem fundowali wspaniałe kościoły, szpitale, czy szkoły. Z drob-

nych składek ogółu społeczeństwa powstają wielkie instytucje, a gdy ja daję co niedzielę 10 gr. na kościół, to również mam zadowolenie, że się przyczyniam do ozdoby domu Bożego, lub gdy daję wkładkę na T. S. L., to również, nie mogąc osobiście pracować dla oświaty, uspakajam się w sumieniu, że przecież i o niej zupełnie nie zapominam. I tę praktyczną prawdę należy członkom Związku przypominać.

Przedewszystkiem jednak zwracam uwagę na nasze godło, żeśmy zrzeszeniem ludzi. którzy rzeczywiście żyją dla Boga, dla Ojczyzny i dla Przyjaźni.

Nie żyje dla Boga Chyrowiak i nie powinien być członkiem Związku, jeśli się nie spowiada i nie karmi się Ciałem Bożem: taki też nie potrafi nic pożytecznego i trwałego życiem swem zrobić dla Ojczyzny; uczucia szlachetnej przyjaźni będą mu również obce, bo trwałe i ofiarne koleżeństwo tylko na Bogu musi być oparte, a miłość bliźniego z miłości Bożej musi wypływać.

Kocham tych wszystkich najmłodszych kolegów, którzy tam w Konwikcie siedzą przy tych samych ławkach i stolikach, przy których i ja się nieraz pociłem, a kocham ich dlatego, że oni mają ten sam cel, jaki przyświecał OO. Jackowskiemu, Morawskiemu i wszystkim ich zastępcom, gdy nie żałowali trudu wielkiego w pracy około naszego wychowania na pożytecznych synów Kościoła i Ojczyzny.

Gdy czytam w „Wiadomościach o dawnych Kolegach“, że ten zdał doktorat, tamten został odznaczony, a ów zaawansował i t. d., to choć ich osobiście nieraz nie znam, to jednak cieszę się powodzeniem i szczęściem jednostki, należącej do tej naszej wielkiej Chyrowskiej Rodziny. Przeciwnie znów nieszczęście, czy jeszcze bardziej zawinione wykolejenie, napełnia mię smutkiem tem większem, gdyż rozumiem, jak wielkim jest marnotrawcą ten który otrzymawszy tyle środków w Konwikcie, nie wyzyskał ich, ale poszedł na złe drogi.

Czem jest Konwikt nawet na uniwersytecie jeszcze się dobrze nie docenia, lecz dopiero na szerszej arenie życia, w stosunkacb z ludźmi na różnych polach, a także gdy się ma własne dzieci i trzeba sobie zdawać sprawę z odpowiedzialności za ich wychowanie — zwłaszcza w dzisiejszych stosunkach.

Nie wiem, jak się WW. OO. zapatrują na najnowsze reformy w szkolnictwie i coraz to nowe wynalazki metody nauczania; ja przyznam się, że się wstrzymuję z wypowiedzeniem ostatecznego zdania, ale od kilku poważnych profesorów słyszałem bardzo

nieprzychylną o tem wszystkiem opinję. Jako niefachowy nie lubię zabierać w tej sprawie głosu, muszę jednak o zewnętrznem zachowaniu się młodzieży gimnazjalnej na ulicach, stacjach i innych publicznych miejscach — co się codzień nie widzi — wydać sąd bardzo ujemny. Jakżebym pragnął, aby konwiktorzy dawal pod tym względem jak najlepszy przykład.

Przyjaciel.

MODLITWA,
którą sobie ułożył Franio Dzieduszycki.

O Matko Najświętsza, Ty, którąś mnie tyle razy w moich dziecinnych zmartwieniach pocieszała, błagam Cię ja grzesznik abyś mnie i tutaj w Konwikcie dopomagała w naukach i abyś mnie nigdy nie opuszczała.

Oto ja sierota do Ciebie się garnę, bo wiem, że Ty mnie nigdy nie opuścisz. Ty zawsze mi dopomożesz w naukach i pracach moich. O! Matko Jezusa, który za nas cierpiał na krzyżu, stajesz się naszą pocieszycielką i naszą najlepszą Matką. Za tak wielką łaskę, którą mi dajesz, poświęcam Ci naukę, pracę, cierpienia moje i całego siebie.

Marjo, nie opuszczaj mnie i daj mi, abym tego ślubu, który obiecałem mojej matce na grobie mego ojca dotrzymał. O módl się za mną w imię tego Jezusa Syna Twego jedynego. Amen.

PRACA KONKURSOWA.

Związek Chyrowiaków ogłasza konkurs na napisanie artykułu na następujący temat:

Praktyczne wskazania działalności obywatelsko-społecznej na dzień dzisiejszy.

(Ideały Związku b. Chyrowiaków).

Praca ma być nie mniejsza niż 3 strony druku w zeszycie Przeglądu Chyrowskiego.

Nagroda I. wynosi — 100 zł., nagroda 2 — 50 zł.

Czytelny rękopis ma być podpisany godłem, a nazwisko autora dołączone w zapieczętowanej kopercie.

Termin nadsyłania prac do Redakcji Przeglądu d. 1 maja b. r.



Wiadomości o dawnych Kolegach.

Po 25 latach: 1901—1926.

Kol. Jarosław Baczyński, prawnik, przed wojną był urzędnikiem skarbowym we Lwowie, gdzie jest obecnie, nie wiemy. Kol. Józef Bielecki jest kierownikiem nadleśnictwa w Mścinie p. Szafarnia na Pomorzu. Kol. Stanisław Burzyński, agronom, straciwszy majątek na Podolu, który został po stronie bolszewickiej, został naczelnikiem wydziału rolniczego w Województwie w Stanisławowie i bierze czynny udział w życiu społecznem. Kol. Stefan Dunikowski, agronom, rezerw. rotmistrz 8. p. ułanów, gospodaruje w Stróżach p. Zakliczyn. Kol. Tadeusz Henoch, agronom, przed i w czasie wojny był na posadzie w Żywcu, gdzie jest teraz nie wiemy. Dr. Piotr Korolenko, sędzia, gdzie służy obecnie niewiadomo. Dr. Kazimierz Kotarski, prawnik, lata wojenne przebył we Francji, a obecnie jest plenipotentem w Nawojowej. Kol. Witold Leszczyński, prawnik, miejsce służby państwowej obecnie nieznane. Kol. Zbigniew Miszke, prawnik, jest obecnie konsulem polskim w Brazylji. Dr. Jan Rostafiński jest profesorem wyższej szkoły rolniczej w Warszawie. Inż. Aleksander Russanowski zmuszony będąc opuścić swój majątek pod bolszewikami na Wołyniu, przybył do Warszawy, gdzie pracuje w pewnej spółce handlowej. Kol. Wincenty Skałka jest w Tłumaczu urzędnikiem referendarskim przy starostwie. Kol. Adam Stadnicki, agronom, właściciel Nawojowej, jako marszałek powiatu Nowosądeckiego i prezes Związku ziemian, bierze czynny udział w życiu powiatowem i ziemiańskiem. X. Dr. Kazimierz Tomczak, profesor Seminarjum Duchownego w Warszawie, pisuje teologiczne artykuły, a obecnie jest w Szwajcarji w celach naukowych.

Umarł z tej klasy w Ameryce ś. p. Walery Papara. R. i. p.

Po 10 latach: 1916—1926

Gdy po rocznej z powodu wojny przerwie otwarto w r. 1915 Konwikt, to do klasy VIII wróciło tylko 10 kolegów z dawnej VI kl., a dopiero potem zaczęli niektórzy z legjonów, z wojska lub nawet z niewoli przybywać na maturę. Otóż o Kolegach tej klasy mamy takie wiadomości, pomijając to, że wszyscy służyli wojskowo bądźto w armji austrjackiej bądź w polskiej. Kol. Konstanty Czechowicz służy dalej w wojsku. Kol. Tadeusz Haładewicz ukończył farmację we Lwowie i kieruje apteką w Rymanowie. Kol. Wacław Linhardt służy dalej w wojsku w Przemyślu. Kol. Leon Pragłowski prawa ukończył w Warszawie i wstąpił do Ministerstwa handlu tamże. Inż. Franciszek Wasilkowski politechnikę ukończył we Lwowie, ożenił się i pracuje w prywatnych przedsiębiorstwach.

Wkrótce po maturze umarli, służąc w wojsku ś. p. Karol Kamieński i ś. p. Janusz Obertyński. R. i. p.

O kolegach, którzy później zdali maturę w Chyrowie wiemy Kol. Stanisław Marcinkiewicz ożenił się i służy w Banku Polskim we Lwowie. Kol. Stefan Otowski gospodaruje w Koniuszkach pod Mościskami, ożenił się. Inż. Jacek Pieniążek ukończył Dublany i jest na posadzie inspektora hodowlanego w Nowogródku.

Wreszcie o innych kolegach z tej klasy doszły nas takie wieści: Kol. Tadeusz Filipowicz ukończył Politechnikę w Warszawie, ożenił się. X. Mateusz Franków ukończył teologję we Lwowie i jest wikarjuszem w Strusowie koło Trembowli. Kol. Ignacy Hirszel ukończył prawa w Warszawie i jest aplikantem sądowym w Równem, gdzie pracuje na polu oświatowem. Kol. Tadeusz Hołyński gospodaruje w majątku rodzinnym Brelikowie. Kol. Jan Ignaszewski ukończył akademję handlową w Wiedniu i pracuje w Katowicach w redakcji Polonia. Dr. Karol Kuhl jako lekarz we Lwowie praktykuje w szpitalach i pisuje artykuły z zakresu medycyny. Porucznik marynarki, Heljodor Laskowski, ożenił się, a świeżo został przydzielony w Warszawie jako szef referatu artyleryjskiego. Kol. Władysław Ładomirski, agronom, gospodaruje w Markowcach pod Stanisławowem. Kol. Czesław Rożen kończy w tym roku Dublany.

Polegli lub zmarli z tej klasy ś. p. Aleksander Kielar, Kazimierz Sawicki i Wit Rylski. R. in. p.

Obie te klasy na zjazd 23 maja do Chyrowa zapraszamy.

* * *

J. E. X. Biskup Edward O'Rourke za wysłane od Związku życzenia z powodu nominacji na biskupstwo Gdańskie nadesłał nam serdeczne podziękowanie.

X. Dr. E. Jełowicki donosi z Trembowli, że spodziewa się ukończyć budowę kościoła tak, aby we wrześniu odbyła się konsekracja, oraz obiecuje, że na zjazd do Chyrowa 23 maja przybędzie. X. Mikołaj Drużbacki pisze z Rzymu, że spodziewa się zdać doktorat w lipcu, a najpóźniej w listopadzie, a teraz jest zajęty pracą doktorską na temat „De educatione et instructione alumnorum in seminario". X. Stanisław Hankiewicz po powrocie z Afryki wydał w Krakowie czytanki i katechizm dla murzynów w Rodezji, teraz drukuje dla nich śpiewnik, a przeznaczony został do Staniątek na miejsce ciężko chorego, dawnego Chyrowskiego rektora, X. Jana Słonkowskiego. X. M. Morawski wyjeżdżał z Krakowa do Warszawy, gdzie w Tow. P. Skargi miał dwa odczyty o teozofji. X. M. Skibniewski umieszcza w „Przeglądzie Powszechnym" artykuły historyczne.

Prezes Koła Warszawskiego Stanisław Głowacki, naczelnik oddziału w Ministerstwie Wyz. i Ośw. został odznaczony orderem Polonia Restituta, a jako delegat rządu wyjeżdżał do Katowic na konsekrację X. Bpa Hlonda. Radca w prezydjum Ministrów Kol. Władysław Paczoski otrzymał order papieski św. Sylwestra, oraz również Polonia Restituta.

Przybyło nam dwu lekarzy, a mianowicie w Warszawie Dr Adrjan Laskowski, a we Lwowie Dr. Stanisław Trznadel, zajęty w szpitalu zakaźnym.

W Warszawie kancelarję adwokacką otworzył Dr. Agenor Adamowsky. W Ministerstwie Wyzn. i Ośw. pracują obecnie Dr Marjan Borowski i Dr. Antoni Kucharski. Kap. art. Tadeusz Strutyński został przeniesiony do Szt. gener. do Warszawy. Radca Wojew., Roman Kwiatkowski, został przeniesiony z Torunia do Białegostoku.

Dr. Stanisław Świeżawski z Łykoszyna donosi o swych zajęciach w Syndykacie i kłopotach rolniczych oraz o śmierci małego synka swego brata Tomcia we Lwowie.

W Chełmie d. 9. stycznia odbył się ślub Rotm. Władysława Kotarskiego z p. Apolonją Jasieńską; Kol. Kotarski służy w Czortkowie w 9 p. ułanów. Kol. Kazimierz Grocholski między innemi donosi, że uwolniwszy się z wojska jako rotm. ułanów, ożenił się z p. Zofją Rozwadowską, osiadł w majątku rodzinnem Rożу-

ska nad Zbruczem, gdzie gospodaruje, biorąc czynny udział w życiu ziemiaństwa w powiecie.

Kol. Tadeusz Kowalewski gospodaruje w Wiszniowie koło Żurawna i zgłasza w tym roku syna do Konwiktu.

Zeszłoroczne wybory w Warszawskiem Kole Związku tak się przedstawiają: Prezes Stanisław Głowacki, wicepr. Dr. Karol Potrzobowski, wydziałowi: J. Dzierżanowski, A. Kornecki, Dr. A. Kucharski, sekretarz W. Rudniewski, zast. Dr. A. Laskowski. Wtorki dzięki gościnności Dra Jezierskiego gromadzą coraz liczniejsze grono Kolegów, a walne zebranie d. 3 stycznia zgromadziło 35 członków. Na tem zebraniu pod przewodnictwem dra Potrzobowskiego, gdyż prezez Głowacki musiał wyjechać do Katowic, miał członek honorowy Związku X. Stanisław Cisek krótki referat o celach Związku, w czasie którego nadmienił też, że Koło warszawskie może wkrótce otrzyma lokal na ulicy Świętojańskiej gdy tylko się uda uwolnić kilka pokoi od lokatorów. W dyskusji poruszano też inne sprawy, między innemi kwestję kodyfikacji nowego prawa małżeńskiego, poczem uchwalono na walne Zgromadzenie Związku następującą rezolucję, którąby Związek publicznie ogłosił:

„Mając przed oczyma smutne skutki upadku życia rodzinnego, tej zasadniczej komórki chrześcijańskiego społeczeństwa, oraz podkopanie i rozluźnienie węzłów małżeńskich, uważamy, że postulatem katolików w sprawie ustawodawstwa małżeńskiego i jego nierozerwalności winno być dla katolików jedynie miarodajnem katolickie prawo kanoniczne".

Tegoż dnia 3 stycznia odbył się tradycyjny opłatek w mieszkaniu Kol. Wł. Korzeniowskiego przy udziale 40 kolegów, gdzie się towarzyskie zebranie dłużej przeciągnęło przy bardzo sympatycznym nastroju.

Opłatek w Kole Lwowskim zgromadził jeszcze więcej, bo aż 50 członków, a związkowe życie we Lwowie, gdzie jest największa liczba akademików, rozwija się coraz lepiej. Raz na miesiąc odbywają się tam zebrania towarzyskie z paniami — żonami i siostrami Chyrowiaków.

Podobnież odbyły się w ostatnich czasach liczniejsze zebrania w Kołach Krakowskiem i Poznańskiem, więc życie towarzyskie utrzymuje się i wzmaga znów wszędzie.

Dr. Ludwik Bernacki wydał swą dwutomową pracę pod tytułem „Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta". Por Henryk Górkiewicz został przeniesiony do Przemyśla, gdzie jest adjutantem Generała Fary.

Kol. Felicjan Szczudłowski donosi, że w tym roku przeniósł się z Gdańska do Paryża, gdzie odbył 6-cio miesięczne studja praktyczne, skąd wkrótce powraca do kraju. „W Paryżu, pisze, nauczyłem się wiele rzeczy, poznałem, że życie to nie zabawka. Tu tem człowiek jest szczęśliwszy, im mniej zna naszych ziomków wykolejonych, z których niestety w wielkiej części się składa nasza emigracja".

Kol. Marjan Dębicki wziął w dzierżawę od Akademji Umiejętności majątek Sierakośce p. Niżankowice.

Konwikt w ostatnich czasach odwiedzili: X. S. Hankiewicz, J. Styfi, A. Kozłowski, J. Dobrostański, S. Sokalski, F. Zawadzki, Dr. Stefan Skrzyński, X. A. Dyla, B. Zarzycki, L. Bażyński, E. Kałużniacki, H. Górkiewicz, L. Stankiewicz, J. Pragłowski, L. Tchorznicki, M. Dębicki.

Ile kosztuje wydawnictwo Przeglądu Chyrowskiego?

Pytają Koledzy, ile kosztuje i z czego się pokrywa nakład naszego pisemka. Otóż podajemy dokładne zestawienie za rok ubiegły t. j. 1925. Wydano w roku zeszłym 5 zeszytów, a druk i papier za nie kosztował:

Nr. 124	580 zł. 40 gr.
„ 125	676 „ 66 gr.
„ 126	623 „ 70 „
„ 127	623 „ 70 „
„ 128	820 „ 20 gr.
	3304 zł. 66 gr.
Klisze i porto	275
	3579 zł. 66 zł.

Przychód był następujący:

Od konwiktorów . . .	1750 zł.
Od Związku	688 zł.
	2438 „
Niedobór . .	1141 zł.

Któż go pokrywał? Opatrzność Boża przez św. Józefa i życzliwych Przyjaciół i Kolegów, którzy pamiętają i drobnemi datkami tę kwotę 1100 płacą. Oby ich tylko nigdy nie brakło!

GDYBYM JA TAK...

Gdybym ja tak mógł wyśpiewać
Żal, tęsknotę swojej duszy,
Ból serdeczny, co pierś suszy,
Gdybym ja tak mógł wyśpiewać!
Śpiewałbym ja w noc majową,
Gdy gwiazd miljon lśni nad głową,
Śniłbym marzeń nici złote
I omotał w nie tęsknotę —
Mój serdeczny żal.

Gdybym ja tak mógł dosięgnąć
Mocą ducha, czego pragnę,
Zedrzeć z wiosek cienie zdradne,
Gdybym ja tak mógł!...
Dołożyłbym sił, starania,
By jaśniejszy swit zarania
Nad głowami nam zaświecił,
Biedny wiejski lud oświecił —
Wiódł w słoneczną dal.

Gdybym ja tak swą miłością
Mógł ogarnąć kraj nasz cały,
Żarem stopić lodów skały,
Swą miłością gdybym mógł!...
Uwolniłbym kraj od złości,
Złączył dłonie w krąg miłości,
Walki, kłótnie — by ustały,
Miłość tchnąłbym w naród cały —
Zgody szczęścia raj.

Wielki Boże dodaj siły,
By marzenia się ziściły,
By z ciemnoty, kłótni, złości,
Podniósł się na szczyt miłości,
Biedny polski kraj.

JANEK Z RUSZOWA.

* * *

Jest to wiersz jednego z naszych młodych działaczy ludowych, samouka wiejskiego, członka Koła Młodzieży i dlatego chcę tutaj podkreślić znaczenie i wartość tego pięknego utworu. Jest on wyrazem tych szlachetnych dążeń i serdecznych tęsknot, jakie coraz częściej budzą się w młodem pokoleniu wsi. Ileż w tych prostych wierszach jest szczerego uczucia, jaka subtelna melodja, coś z tego szmeru górskiego strumyka, coś z tego tęsknego echa fujarki pastuszej, coś z zapachu tego jaśminu, rozkwitłego w letnią noc gwiaździstą.. Czytając te zdania szczere wydarte z pod serca, nieomal się czuje jego tętno, nieomal się widzi te, do ofiarnego czynu wyciągnięte ramiona. A to wszystko nie jest sztucznie wyrzeźbione w długiem ślęczeniu nad poezją, nie jest wykute mrówczą pracą, ale jest żywiołowe, jak każdy wybuch uczucia, jest szczere i proste, jak skarga nagła.

Ileż ukrytych drzemie tam zdolności w duszy tego młodego autora, jaka moc ukochania, jaki żar uczuć... gdyby je można było nauką spotęgować, jeszcze bardziej pogłębić i rozwinąć?... Gdyby można... ale życie idzie swoim torem, pędzi jak burza, nie patrzy na te tęsknoty i marzenia, twarda konieczność każe myśleć nie o książce i wierszach, ale o kawałku chleba, o obrządku gospodarskim... a może i groźna choroba niszczy siły żywotne, dzień po dniu gasi żar, powoli pełznie zwątpienie i rozpacz...

Hej! wy wszyscy, którzy macie środki na ulżenie nędzy ludzkiej i ziszczenie tęsknot serdecznych, a pogrążacie się w bezczynności i apatji, marnujecie pieniądze na karty i hulanki, którzy możecie się uczyć i zdobywać wiedzę, a tylko obijacie się w szkołach, wyjeżdżacie do morskich kąpieli zagranicznych lub na egzotyczne polowania do Afryki, bo się w kraju nudzicie — czyście kiedy wczuli się w te serdeczne tęsknoty i porywy młodego chłopaka wiejskiego, czyście kiedy w swych skostniałych nudą i otłuszczonych egoizmem sercach przeżywali takie chwile podniosłe, których wyrazem jest ten wiersz?...

Jest wiele we wsi jeszcze śmiecia i chwastu, moc jeszcze dusz pogrążonych jest w ciemnocie i martwocie, zadużo nienawiści wzajemnej i rozpasania politycznego hula bezkarnie po opłotkach chłopskich — ale już budzi się u młodych odruch, już idzie zew, już grzmi w porannem słońcu hejnał odrodzenia. Jednym z akordów tej pieśni życia, tego hejnału odrodzenia, który na naszej rozległ się ziemi, to powyższy wiersz.

Fryderyk Plattner.

PAMIĘCI ZMARŁYCH.

Św. p. Paweł Rohland.

Z kl. VIII z r. 1892, po ś. p. Iżyckim i Chłapowskim, powołał Bóg do siebie trzeciego Kolegę, ś. p. Pawła Rohlanda, d. 2 stycznia b. r.

Urodził się d. 1 stycznia 1875 w Żabiej Woli w Lubelskiem, gdzie też i umarł. Kształcił się w Chyrowie w latach 1887—1902, następnie studjował rolnictwo w Halli, a po odbytej praktyce gospodarczej osiadł w rodzinnym majątku Żabia Wola i ożenił się z panną Breza.

Przeszedł przez życie dobrze czyniąc, choć bez rozgłosu. Założył w Bychawce Kółko Rolnicze i Kasę pożyczkowo-oszczędnościową, ciesząc się wielkim mirem wśród włościan.

W Chyrowie został d. 8 czerwca 1892 r. sodalisem i nim przez całe życie pozostał, a z Sodalicją Konwiktową łączności nie zrywał. Po rewolucji w r. 1905, pisząc między innemi, donosił: „Mieliśmy d. 4 kwietnia napad bandytów, postrzelili mię z brauninga dwa razy w rękę, trzeci strzał prosto w serce trafił, ale tylko papierośnicę zgruchotał i ostatecznie przyłożony do głowy rewolwer nie wypalił. Pokazuje się, że chciał mię Bóg ocalić i pomimo strzelania tylokrotnego z odległości pięciu kroków zachował mnię przy życiu, a żona moja, siedząca tuż przy mnie w bibljotece, nie została zupełnie trafioną. Kiedyś znów, będąc w Lublinie, najechaliśmy na salwy, dawane do robotników i cudem także ocaleliśmy... Zanadto dużo doznałem opieki i łask Najświętszej Marji Panny, abym pozostał jako Sodalis wobec nich obojętnym“.

Toteż gdy tylko w Lublinie otwarto Sodalicję inteligencji męskiej, zaraz się do niej zgłosił, ale jeszcze w grudniu ubiegłego roku pisał do naszej w Chyrowie już z łóżka, że swe poświęcenie się odnowił.

Donoszą nam, że zmarły był wzorem cnót cichych domowych: dobroci, łagodności, wyrozumiałości, a w ciągu choroby,

trwającej przez 7 miesięcy, niezwykłej cierpliwości. W ciągu choroby był kilkakrotnie zaopatrywany św. Sakramentami przez swego dawnego wychowawcę O. Lica, a w ostatnim prawie dniu życia odzyskał jeszcze przytomność, by z największem skupieniem i pobożnością przyjąć św. Wiatyk.

D. 5 stycznia odbył się w Bychawce pogrzeb zmarłego Sodalisa, przy udziale bardzo licznie zgromadzonego ludu, a jedyną mowę nad trumną wygłosił wieśniak z Bychawki.

CHŁOPCOM MOIM.

Chłopczyska moje!
Takem rad ogromnie,
Kiedy mię wasze otoczą gromadki,
Jakbym do serca tulił białe kwiatki,
Na łąkach bożych, co wyrosły skromnie,
A które wiążę w pęk dla Bożej Matki,
Aby Jej myśli nasuwały o mnie...
Może i z was ja kwietną więź utworzę
I Pani mojej u nóg świętych złożę.

Kocham was. Lubię, gdy czuję dłoń moją
W łapiętach waszych: lubię, gdy chłopięce
Serduszka wasze blisko mego stoją
Serca; i lubię owe sny orlęce
O lotach, jakie w główkach wam się roją,
O tych rycerzach, co żyją w piosence...
I gwar radosny waszej małej rzeszy
Z przed duszy chmury mi spędza — i cieszy.

I dobrze jest mi, gdy w błękitne rano
Klęczymy społem u Pańskich ołtarzy:
W oknach się słonko łuną tli różaną,
Za drzwiami cichy poszum klonów gwarzy,
A tam — z ołtarza, — swoją twarz kochaną
Bogarodzica pochyla i marzy...

U stóp Jej pęki kwitnących czereśni
Dokoła szepty serc — i dźwięki pieśni...

A przecie — rychło pryśnie czar wiosenny:
Chłopczyska moje pójdą w bój — na życie,
Na trud codzienny i po chleb codzienny,
Może — na burze i na wichrów wycie?
I jak te listki z drzew, w on czas jesienny,
Tak wy w szeroki świat się rozlecicie,
I różne nitki wam dola wyprzędzie...
Ale — czy każdy z was **zwycięzcą** *będzie?*

O! Niech wam burza skrzydeł nie pokruszy!
Niech wam wichura serca nie wystudza!
Nie skąpcie blasku dostojeństwa duszy,
Bo to królewna, a nie — „sługa cudza“...
Niech was nie nęci blichtr faryzeuszy,
Ni ust występnych ślina nie obrudza!
Chrystusowymi bądźcie: radość siejcie,
Duchami świećcie, a sercami grzejcie.

Jan Art.

Ze statystyki szkół średnich w Polsce.

Szkół państwowych .	261	Humanistycznych . .	525
Szkół prywatnych . .	526	Matematyczno-przyr. .	144
Męskich	301	Klasycznych . . .	80
Żeńskich	255	Uczniów . . .	138367
Koedukacyjnych . . .	231	Uczenic	92728

Nauczycieli było w całej Polsce 10668, w tej liczbie mężczyzn 6767, kobiet 3901; katolików 8195, żydów 1318.

Koratorja szkolne są następujące: Warszawskie, Łódzkie, Białostockie, Krakowskie, Lwowskie, Śląskie, Poleskie, Wołyńskie Wileńskie, Poznańskie i Pomorskie (11).



KRONIKA KONWIKTOWA.

Grudzień się spisał: śnieżyca, zawieje, mróz do 15 stopni, a więc łyżwiarze, sankarze, narciarze mieli co robić. Spisał się i św. Mikołaj, bo namówił kl. VI, że się dobrze wyuczyła komedyjki w dwu odsłonach p. t. Lunatyk, a orkiestra konwiktowa odegrała figiel muzyczny Mozarta p. t. Symfonja chłopska, przy której kol. Filar zastępował w dyrygowaniu X. Olescha. Wreszcie zjawił się z aniołami sam św. Mikołaj, obdarzając grzeczne dzieci darami, wszystkich różnemi radami i wskazówkami, redakcji ofiarował na wydawnictwo 5 zł., a nam na podwieczorek kiełbaski.

W poniedziałek d. 7 grudnia umarł po bardzo krótkiej chorobie młodziutki kol., ucz. kl. III, ś. p. Franciszek Dzieduszycki. Nazajutrz odprowadziliśmy z kapelą trumnę zmarłego Kolegi na kolej, bo został pochowany w grobach rodzinnych we Lwowie. Z Chyrowa wyjechało z wieńcem do Lwowa sześciu młodszych kolegów wraz z X. Ministrem Ochęduszko, jako delegaci z Konwiktu, a pogrzeb we Lwowie prowadził X. A. Dobiecki.

D. 8 grudnia, w główne święto Sodalicji Konwiktowej w kaplicy sodalicyjnej celebrował X. W. Wojtoń. Wieczorem na sali po uwerturze wygłosił Sod. T. Wolski wiersz X. Wojtonia p. t. Królowej Sodalicji, następnie kol. Schoeppingk opowiedział legendę o złotym trzewiczku, a chór odśpiewał uroczyste „Ave Maria". Na scenie odegrano dramat w 4 odsłonach p. t. „Renegat", znany dobrze starym Chyrowiakom. W przerwach grała orkiestra „Śpiew Janka" Wrońskiego, Schuberta i śmierć Azy, Griega.

Zabraliśmy się znów do nauki nietylko na „Gwiazdkę" ale też poniekąd, że na wizytację gimnazjum przybył niespodzianie nowy nasz Inspektor, w. p. Dr. Kazimierz Sośnicki. Wizytował on szkołę

ale także był obecny w sobotę d. 19 grudnia na pierwszym wieczorku symfonicznym, urządzonym, jak opiewał program, „dla amatorów poważnej muzyki". Trzeba najpierw w kronice uwiecznić naszych muzyków, aby nie narzekali, że tylko aktorów kronikarze podają; a więc w tegorocznej orkiestrze pod kierunkiem X. Olescha grają pp. profesorzy: Nawràtil, Kałużniacki, Gałdyński Barlewicz, Tarczyński, oraz koledzy: I skrzypce S. Radziejowski, W. Splewiński, J. Schoeppingk, Makowiecki, W. Ledóchowski, II-gie skrzypce: S. Wacnik, E. Bażyński, J. Udrycki, W. Świgost, K. Głodkowski, S. Kalita, D. Przecherski i Biliński; wiolonczela: J. Mazaraki, K. Łubieński; bas J. Zieliński, T. Borkowski; flet T. Cwykiel, J. Godziszewski; obój: K. Makowiecki, S. Filar; klarnet W. Wtorzecki, S. Wierzyński; waltornia: S. Wróbel, K. Borzędowski; trąbki: W. Sosnowski, T. Dzięgiel; fisharmonja: W. Kamieński kotły: J. Tepa, L. Gilewicz. (Uwaga kronikarza: Nie wydrukuję mnie jako celującego ani wzorowego, to przynajmniej niechże choć tu figuruję). Otóż ten wieczór symfoniczny miał dwie części poprzedzane zawsze krótkim odczytem kol. Zielińskiego, wyjaśniającym znaczenie tych utworów, które niebawem miała orkiestra wykonać. Cz. I była to Serenada w stylu sonaty, jako bliższe przygotowanie do symfonji — orkiestra tylko smyczkowa wykonała: Allegro, Romanca, Menuet i Rondo. W cz. II po przerwie grała już orkiestra pełna, Symfonję Jowisza, czyli symfonję C-dur Mozarta z wielką fugą: Allegro vivace, Andante cantabile, Menuetto i Allegro molto (Fuga). Słyszałem, że znawcy muzyki ten koncert chwalili, słyszałem też, że profani nim gardzili, a widziałem, że malcy na jaskółce bardzo się tam nudzili, ale nic to, bo Koncert był dla amatorów poważnej muzyki.

W niedzielę d. 20 grudnia odbyła się przed obiadem klasyfikacja. Orkiestra odegrała uwerturę „Car i cieśla", kol. Bogusławski wygłosił, że nie będzie deklamować, a kol. Łubieński i B. Zieliński odegrali zaprzysiężenie Kmicica z Potopu. Po odczytaniu lokacji, orkiestra odegrała słynnego menueta Boccheriniego, a W. X. Rektor wyraził nam serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne. Na wieczór przygotowano jeszcze komedyjki „Kraszewski w Warszawie" i „Pan Pegaziński", a w przerwach grała kapela pod kierunkiem kol. Mazarakiego.

Na drugi dzień był rozjazd na święta; niestety zima też sobie odpoczęła, bo nastała brzydka odwilż, trwająca całe święta. W Konwikcie zostało coś tylko około 30 kolegów, którzy na wieczerzę wigilijną zmieścili się w jadalni kolegjackiej.

Rok 1926.

Według starego, przedwojennego zwyczaju już na Trzech Króli wróciliśmy do Konwiktu, ale tak jak wyjazd, tak i powrót był po błocie. Starszacy opowiadali o swych powodzeniach na polowaniu, a jeden z nich przywiózł nawet 10 zajęcy na mającą się odbyć na Macierz szkolną na kresach loterję. Odbyła się ona rzeczywiście w najbliższą niedzielę, tylko pieska i prosiątko wygrali księża, więc nie było wielkiej senzacji, co się z tym fantem zrobi, a loterja przyniosła 300 zł. czystego zysku, które wysłano do Pińska. Zima powróciła i mamy znów mrozy i śniegi. X. Wojtoń wyzdrowiał i zajmuje się razem z X. K. Konopką naszym teatrem, bo sezon teatralny już na dobre się rozpoczął. Kl. V naśladuje dwie wyższe sąsiadki i ćwiczy swą kapelę, nie może jednak darować kronikarzowi zeszłej kroniki za jakiś przycinek. Trzeba bowiem wiedzieć, że drażliwość „klasowa" jest i w Chyrowie bardzo wielka czy też czuła. Kol. Ostrowski objął kierownictwo introligatorni. Próby muzyczne też się często odbywają, a chciwi i ciekawi koledzy pod drzwiami sali kapelowe podsłuchują, nie mogąc nic zobaczyć, gdyż dano zamiast szył w drzwiach deski.

Komitet jubileuszowy ku czci św. Stanisława Kostki wydał już jego nowe obrazki, Amatorzy sportu narciarskiego używają, a również i ślizgawka na Strwiążu często się odbywa, tylko ćwiczenia wyszkolenia wojskowego mniej są obecnie sympatyczne. Na srebrnym ekranie widzieliśmy w styczniu zeszłoroczne manewry polskie na wschodzie i zachodzie, oraz wesołe produkcje „Solisty".

Jeszcze w roku zeszłym, gdyśmy byli na wycieczce w Starejwsi opowiadał nam w drodze O. Cisek, że jest zamiar budowy nowego skrzydła Konwiktu, równolegle do tego nowego, które idzie do kaplicy. Potrzeba główna jest rozszerzenie zbyt ciasnych sypialni, oraz nowej sali teatralnej, aby ta obecna służyła tylko dla gimnastyki. Takie wiadomości krążą po Konwikcie, a właśnie zauważyłem, że jakiś inżynier co jakiś czas przyjeżdża do Chyrowa i robi pomiary, więc widać plany te nie upadły, ale, co daj Boże, przemienią się w nowe skrzydło.

W klasach młodszych wznowiono dawne stowarzyszenie Rozkrzewienia wiary, mające na celu popieranie misyj, o których wzroście zapoznają się na specjalnych, co jakiś czas zebraniach. Zresztą brakło mi materjału, bo o handlu brykami pewno redak-

cja nic nie umieści, aby nie drażnić pewnego Ojca; że się wszyscy na gwałt przed półroczną klasyfikacją uczą, to bywa co roku w każdej styczniowej kronice, chyba można zanotować jako nowość, że klasa IV w czytelni Skargowskiej taki robi przy wypożyczaniu książek rajwach, jak przekupki na Małym Rynku. Mój sąsiad natomiast podpowiada mi, abym uwiecznił w Kronice kol. Langera, jako zasłużonego bibljotekarza wyższego gimnazjum, więc czynię to na odpowiedzialność przed historją mego sąsiada.

Anim się spostrzegł, jak minął styczeń, bo te zadania domowe tyle mi zawsze zabierały czasu, że nie mogłem znaleźć wolnej chwili na napisanie kroniki, o którą redakcja wciąż się dopytuje, więc sobie myślę: gdyby tak za kronikę można być zwolnionym z jakiegoś zadania, albo mieć podwyższoną notę np. z historji, dla której się przecież pisząc kronikę pracuje, toby redakcja nie miała tyle kłopotu z wydębieniem kroniki od kronikarzy.

Klasyfikacja półroczna odbyła się w niedzielę, ostatniego stycznia. Rozpoczęła ją orkiestra marszem koronacyjnym Mendelsona, poczem kol. Bużyk wygłosił bajkę Gaszyńskiego „Papuga i wróbel", kol. Bogusławski wiersz Asnyka „Słonko", a Pieracki „Ostatnią ofiarę więźnia" Z. Krasińskiego. X. Dyrektor Kohlsdorfer odczytywał lokacje każdej klasy, przyczem grała orkiestra odznaczonym, których według zwyczaju tu podajemy.

Wzorowi i celujący:	Wzorowi:	Celujący:
	Kl. VIII:	
	Wacław Farenholc Stanisław Jedlewski	Roman Grodzicki
	Kl. VII:	
Antoni Niedźwiedzki Jerzy Schoeppingk	Kazimierz Bodytko Krzysztof Borzędowski Tadeusz Jankowski Jan Schechtel	
	Kl. VI A.:	
Juljan Kocko	Roman Bażyński Marjan Januszke Roman Jarymowicz Jerzy Ramm Eustachy Rylski Tadeusz Wolski	
	Kl. VI B.:	
	Olgierd Czerniewicz Adam Łuniewski Tadeusz Rogalski Mieczysław Sendler Janusz Zaleski	

Wzorowi i celujący:	Wzorowi:	Celujący:
	Kl. V A:	
Antoni Fopp	Witold Świgost Stanisław Wacnik Bogusław Zboiński	
	Kl. V B:	
Zygmunt Czerwiński	Adam Kłosowski Tadeusz Radziszowski Janusz Szymański	
	Kl. IV A:	Józef Bogusławski
Ludomir Ausobsky	Lucjan Bendkowski Kamil Markl Zygmunt Żurowski	
	Kl. IV B:	
Józef Kargol	Stanisław Radziszowski Konrad Szymański Stanisław Woyczyński	
	Kl. III A:	
Jarosław Bęski Zbigniew Pawłowski	Tadeusz Maak Franciszek Nikiel Tadeusz Heimroth	Bohdan Garliński
	Kl. III B:	
Świętosław Krawczyński	Tadeusz Jaworski Władysław Migacz Wiesław Różycki	Grzegorz Łuniewski Witold Zaleski
	Kl. II A:	
	Aleksander Czacki Marjan Dworak Bogusław Terlikiewicz	
	Kl. II B:	
	Zbigniew Gdula Stanisław Klimpel Edward Romanowski	
	Kl. I A:	
Kazimierz Żyła Michał Daszewski Kazimierz Boduszyński Tadeusz Szancer	Włodzimierz Dworak Marjan Wisłocki	Jerzy Gramski
	Kl. I B:	
Tadeusz Guzkiewicz Stanisław Krzyżanowski	Gabrjel Büttner	
	Kl. Wst.:	
	Lesław Dworak	Jerzy Jaroń Jerzy Rudolphi

Na końcu orkiestra odegrała tańce Moniuszki i zabraliśmy się do pisania listów i wysyłania świadectw do domu. Jedni z radością, inni a takich było 46% z kwaśną miną, bo ich na sali nie czytano. W każdym razie już ta klasyfikacja była o wiele lepsza niż pierwsza. Tegoż dnia wieczorem scenę objęła kl. V, grając z powodzeniem komedję w 4 aktach p.t. „Piotr we fraku“, w której kol. Kocjan w tym fraku zbierał oklaski. Orkiestra salonowa grała w przerwach, a na końcu wystąpiła kapela kl. V, grając wesołego walca. Kl. V, choć już była syta dzisiejszem powodzeniem, jednak jeszcze po przedstawieniu zamiast iść do sypialni urządziła sobie herbatkę, co się kl. IV-tej nie podobało i z zazdrości mówiła, że piątacy się „szarpią“.

Ponieważ najwyższe stołeczne władze szkolne zniosły małe wakacje, więc choć z bólem w sercu i żalem za nieposzanowanie tradycyj, na drugi dzień poszliśmy do szkoły. Widać to starzy Chyrowiacy zrozumieli i ze współczucia ku nam i na pociechę przybyli ze Lwowa do nas, aby urządzić wieczorek, ale zupełnie inny od naszych dotychczasowych, bo nawet przywieźli ze sobą dekoracje sceniczne. Program był bardzo obfity, występowali w nim pp. Kozłowski, Dobrostański, Murdzyński i konwiktowi statyści. Wystarczy tylko wyliczyć tytuły tego występu: „Akademik o ideałach, czyli precz z żołądkiem“, djalog; „Matka i ojciec“, groteska śpiewana, „Temistokles, generał wojsk polskich“: ćwiczenia przeplatane pouczeniami. „Zredukowani aktorzy nadwornego teatru w Chyrowie“; „Monolog pijaka, w noc sylwestrową“; Kwartet na 6 grzebieniach, „Z akademickiej kasy chorych“; Śpiew zespołu unisono, obraz „Karczma“; „Powrót polskiego Odyssa“ it.d. Słowem wesoło było na sali, a dowodem napięcia humoru między innemi było pęknięcie kinowego ekranu, co już zostanie na zawsze jako pamiątka tego wieczoru.

Na uroczystość Matki Bożej Gromnicznej śpiewaliśmy po raz ostatni kolędy, ale znów zima popuściła w pilności i nastała brzydka odwilż. W pewnej klasie nastał też niepokój, bo zaczęto czytać autora, do którego jeszcze nikt nigdy nie napisał i nie wydał bryków, więc zaczęła się praca samodzielna i robota bryków niedrukowanych. Nowe przepisy o maturze zainteresowały najwyższe klasy, które zaczynają też wprowadzać pewne zmiany, zastosowane do tego programu, zmiany te tyczą się wysiłków w pewnych nowych kierunkach.

Ruch na scenie i w sali kapelowej wzmaga się ustawicznie. Kol. Kwieciński, tegoroczny prefekt Sodalicji, powrócił z kuracji,

kol. J. Rylski zachorował, ale ma ochotę na ostatki wyzdrowieć Znów był śnieg i mróz, ale krótko, więc narciarze narzekają. W pewnej klasie toczą się ustawiczne spory między filologami a matematykami, ale szala zwycięstwa na żadną stronę się wyraźnie nie przechyla, tak jak naprzykład w turniejach szachowych gdzie pewien gracz, mający pretensję do mistrzowstwa, jest stale pokonywany. W Kole Skargowskiem kasa oszczędności została zamknięta, gdyż się okazało, że był za łatwy kredyt wbrew temu co jest w całej Polsce, a za mało wkładających oszczędności.

Nadeszła smutna wiadomość o śmierci pierwszego w wolnej Polsce Prymasa, kardynała i arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego w Poznaniu, Edmunda Dalbora d. 13 lutego; żałobne nabożeństwo za ś. p. zmarłego urządził Konwikt d. 18 lutego.

Nadeszły ostatki, rektorskie imieniny, a jak mówił X. Nuckowski, święto Młodzieży Konwiktowej. Kol Podmagórski, Ćwieżewicz, gospodarze garderoby i sali teatralnej, już wszystko mają w porządku, a kol. A. Kozłowski przybył ze Lwowa, bo ma główną rolę w przedstawieniu.

W poniedziałek d. 15 lutego koło g. 5 przybył na salę pełną gości J. E. X. Biskup Fischer z Przemyśla; orkiestra zagrała „Polonję“ Wagnera, poczem imieniem Konwiktu złożył życzenia W O. Rektorowi kol. Dombek. Na przedstawienie wybrano nowość dramat historyczny w 4 aktach p. t. **Hetman Stanisław Żółkiewski**, napisany przez prof. Kazimierza Brończyka ze Lwowa. Akt I przedstawiał sejm w Warszawie, II w sali Hetmana w Żółkwi, a dwa następne w namiocie w obozie. Główną rolę bohatera grał p. A. Kozłowski, ojca Hetman kol. B. Grodzicki, syna T. Wolski, marszałka K Łubieński, Żegotę B. Zieliński, Korytkę J. Tepa it.d., bo już na programie wydrukowano ich wszystkich, więc mają dosyć, bo „tylko się w barwne szatki wystroili, a zbyt wiele nie mówili“. Odegrano dramat bardzo dobrze, choć trudno nie zaznaczyć, że historyczny ten obraz naszych chorób i cierpień z przeszłości bardzo wyraźnie wskazuje na smutną teraźniejszość

W pierwszej przerwie chór konwiktowy z towarzyszeniem orkiestry wraz z p. p. Kałużniackim i Flesslerem wykonał oratorjum Haydna „Pierwszy dzień stworzenia świata“. Następnie kol. Wł. Kamieński z tow. orkiestry wykonał na fortepianie Koncert koronacyjny D-dur Mozarta, a na końcu orkiestra odegrała Chopina Grande valce brillante. We wtorek przed obiadem goście poszli na scenę, a na sali odbył się popis z gimnastyki kl V oraz śpiewu i zabawy kl. I. Pogoda była ładna, więc na prze-

chadzce krytykowano żywo wszystko, co się dotąd odbyło, w oczekiwaniu, co jeszcze będzie wieczorem.

Po kolacji odegrano komedję Gogola w 5 aktach „Rewizor z Petersburga“, w tej komedji odznaczył się swą grą w trudnej roli sam Gorodniczyj, doskonale wszystkich ubawili obywatele Dobczyńskij i Bobczyńskij. Nie mniej też popisała się i orkiestra, grając uwerturę komiczną Kelera Beli, oraz wesołego mazura i krakowiaka Moszkowskiego. Starszakom mało jeszcze było zabawy, więc ją sobie nieco przedłużyli, ale to już nie wchodzi w ramy kroniki całego Konwiktu.

Nazajutrz popielec; ceremonja kościelna przypomniała nam prawdy poważniejsze i zaczęliśmy w kaplicy śpiewać „Gorżkie żale“. Na szczycie Konwiktu ukazała się żałobna chorągiew z powodu zgonu i pogrzebu w Gnieźnie Prymasa Polski.

W naszej klasie zdarzył się niesłychany w Konwikcie wypadek, bo mój kolega tak rano zaspał, że pozostał w sypialni i dopiero po śniadaniu lokaj go zbudził. X. Pykosz tak teraz o byle co bierze do kozy, że nawet nie warto broić. Inni profesorzy również od X. Pykosza się zarazili i urządzają niby korepetycje, ale właściwie to również kozie się równa.

Nadeszła smutna wiadomość, że w Ameryce umarł d. 17 lutego X. Arcybiskup Jan Cieplak, męczennik w bolszewickich więzieniach.

W lecznicy opiekę nad chorymi objął X. Zabdyr z powodu choroby X. Szczepańskiego, ale dotąd nie miał wiele kłopotu, dopiero teraz zaczęli malcy chorować na świnkę, inaczej mumsem zwaną. Kończy się luty, znów wieści chodzą, że zaczyna się znów klasyfikacja, cichą zwana; na przyjazd nowego X. Prowincjała, O. W. Jankiewicza, X. Wojtoń zaczął coś przygotowywać na scenie, ale dalszy ciąg kroniki ukaże się dopiero jak się zupełnie ociepli, a bzy i kasztany zaczną kwitnąć.

SPRAWY ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW

Ostatnie posiedzenie Prezydjum odbyło się w Warszawie d. 3 stycznia. Rano w kościele OO. Jezuitów odprawił X. S. Cisek na intencję Związku Mszę św., a o g. 3 w lokalu Tow. Rolniczego odbyły się narady pod kierunkiem prezesa Koła Krakowskiego, prof. J. Piaseckiego.

Najpierw w myśl uchwały wrześniowego zebrania omawiano termin następnego walnego Zgromadzenia Związku i uchwalono na zjazd dzień 23 maja, oraz przyjęto zaprojektowaną odezwę, zapraszającą członków na zjazd ten do Chyrowa.

Uchwalono wydać nowy spis członków Związku, lecz z żalem stwierdzono, że jeszcze $^1/_3$ członków rozesłanych formularzy nie zwróciła, o które Prezydjum usilnie tych członków prosi.

Skarbnik Dr. Ausobsky przedstawił następujące sprawozdanie kasowe za czas od lipca do 31 grudnia

W kapitale żelaznym posiada Związek 2002 zł

W kapitale obrotowym przychód wynosił 758 zł, rozchód 625, pozostaje 123 zł

Następnie omawiano stan i potrzeby poszczególnych Kół, przyjęto 26 nowych członków, a po załatwieniu innych formalności, Dr Potrzobowski zaprosił obecnych na zaraz mające się odbyć walne posiedzenie w tymże lokalu Koła Warszawskiego, a po niem na wspolny opłatek.

BILANS BRATNIEJ POMOCY I SEKCJI BUDOWY DOMU.

przy zamknięciu rachunków d. 31 grudnia 1925.

Gotówka w kasie	132,51 zł	Udziały członków	709,81 zł.
Na pożyczkach	7191,56 zł	Wkładki oszczędn.	670,33 zł.
Gotówka w P K.O.	13,65 zł.	Fundusz Domu	5337,03 zł.
Gotówka w Banku Ziem.	4,86 zł.	Fundusz zapasowy	132,23 zł.
Pożyczka złot.	22,67 zł	Fundusz pośmiertny	129,64 zł.
	7364,25 zł.	Rk. zysku	365,21 zł
			7364,25 zł.

Wszystkim członkom Sekcji Budowy Domu, posiadającym pełne udziały t. j. po 25 zł. dopisano jako dywidendę za r. b po 4 50 od udziału.

ROZKŁAD DNIA 23 MAJA.

O g. 9 rano uroczyste nabożeństwo.
O g. 11 Zebranie sodalicyjne.
O g. 12,30 Obiad.
Po obiedzie wspólna fotografja.
Przy sprzyjającej pogodzie o g. 2,30 wycieczka pod krzyż„ Skargowski, gdzie na nowej willi odbędzie się

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU

z następującym porządkiem dziennym:

Zagajenie prezesa.
1] Odczytanie protokołu z ostat. waln. zebr.
2] Roczne sprawozdanie Prezydjum.
3] Sprawozdanie kasowe i komisji szkontrującej.
[Krótka przerwa]
4] Wybory Prezesa Związku na trzechlecie.
Wybory skarbnika, sekretarza i zastępców, członków sądu honorowego i komisji szkontrującej.
5] Walne zebranie Bratniej Pomocy i Sekcji Budowy domu.
6] Referat o zadaniach Związku.
7] Wnioski Kół i wnioski członków.

W razie niepogody Walne zebranie odbędzie się na sali.
O g. 6·30 Majowe nabożeństwo i kolacja.
Po kolacji krótkie na sali przedstawienie.

WAŻNE UWAGI.

Usilnie prosimy kolegów o wczesne nadsyłanie zgłoszenia na zjazd z podaniem terminu przyjazdu.

Wszystkich członków, którzy nie będą mogli przybyć, prosimy uprzejmie o nadsyłanie swych wniosków w listach, oraz aby choć kartą dali znać o sobie i swej łączności ze Związkiem.

Dawniejsze zeszyty PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO są do nabycia po cenie 50 gr. za zeszyt.

REDAKCJA „PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO"
CHYRÓW — KONWIKT.
REDAKTOR: KS. TEOFIL BZOWSKI T. J.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU R. 1926

Mamy zamiar ku czci św. Stanisława Kostki wydać

„Jednodniówkę"

Do współpracy piórem zapraszamy wszystkich. Utwory prozą i wierszem, mające łączność nietylko ze św. Stanisławem, ale i z życiem młodzieży prosimy przysyłać pod adresem:

Redakcja „PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO"

Ostatni termin nadsyłania prac d. 1 czerwca b. r.

NOWE KSIĄŻKI.

Art Jan: „Noc błogosławiona", Warszawa.

Augustynik X. G.: „Miłość Boga i Ojczyzny", życiorys Wandy Malczewskiej, Częstochowa.

Bisztyga X. K. T. J.: „Żydzi w nowej Polsce", Kraków.

Bougeaud X. Bp.: „Życie chrześcijańskie", Poznań.

Cieszyński X. N.: „Roczniki katolickie", Poznań.

Duff Frank: „Czy możemy być świętymi", Kraków.

Kalinka X. W.: „Na Golgotę", Warszawa.

Kutrzeba Dr. S.: „Polska współczesna", Kraków

Nowakowski X. M.: „Konferencje o religji", Warszawa.

Pechnik X. Dr. A: „Zarys filozofji historji", Lwów.

Podoliński X. S. T. J.: „Rozwód". Kraków

Rosinkiewicz K.: „Złoty sen Lamaikai", Poznań.

Rostworowski X. J. T. J.: „Charakter i znaczenie biskupstwa", Kraków.

Ryelandt X. I.: „Żeby lepiej komunikować", Kraków.

Szlagowski X. Dr. A.: „Odrodzenie duchowe", Warszawa.

Szmyd X. Dr. G.: „Śpiewnik kościelny", Lwów.

Weyssenhof: „Mój pamiętnik", Poznań.

Woroniecki X. Dr.: „Pełnia modlitwy", Poznań.

Zaleska-Dorożyńska E.: „Na ostatniej placówce", Warszawa.

Zegadłowicz Z.: „Godzinki", Poznań.

WYDAWNICTWA CHYROWSK. KOŁA TOW. P. SKARGI.

Nr. 13 „H Sienkiewicz", X. R Koppens — 30 gr,
„ 14 „Po różnych drogach", X. T. Bzowski — 50 gr.
„ 15 N. Matce w hołdzie", X. W. Wojtoń — 50 gr.
„ 16 „Św. Stanisław K", X. P. Skarga — 30 gr.

Nadto wydano 4 rodzaje obrazków — kartek św. Stanisława Kostki, po 6 gr. sztuka.